Nr. 52. We Lwowie — Czwartek dnia 5. Marca 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biuro redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 35 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75 .	5 złr. 35 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50 .	10 . 50 .

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie **4 złr. 20 ct.** na prowincyi **4 . 80.**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **20** ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 I. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

† Władysław Rieger.

W złotej Pradze czeskiej, w skromnej świetlicy wzniósł się wczoraj nagle katafalk, ku któremu ze łzami niewymownej wdzięczności i boleści synowskiej garnie się wszystek naród czeski, żałobnie a z uwielbieniem pogląda Słowiańszczyzna cała, ze czcią pochylą czoła na całym świecie cywilizowanym wszyscy prawa narodowych bojownicy.

Nie kirem żałobnym, ale purpurą chwały pokryć ten katafalk! Żmijami nienawiści ścigali Riegera przez pół wieku wrogowie narodu czeskiego i Słowiańszczyzny, wrogowie, żółcią poili go nieraz gorący narodu tego synowie, ci, którzy w szatach przez niego utkanych chodzili, zdobytą i przygotowaną przez niego strawą ducha swego karmili, w uwitym przez niego zachodami wieńcu chwały narodowej się pysznili. Taka to już dola wielkich twórczych mężów!

A w istocie przez niczyje chyba serce nie przepływało tyle radości, uszczęśliwienia, co przez serce Riegera.

Toż mało co więcej nad sto lat temu, jeden skromny uczony czeski i jeden magnat czeski umyślili spisać i wydać słownik języka czeskiego, aby po nim bodaj ten drukowany ślad pozostał dla potomnych wieków. Kiedy się narodził Rieger (dnia 10 grudnia 1818 w Semilu), duszą czeska na ogół raczej niemiecką była, niż czeską. A dzisiaj rządy i narody liczą się z Czechami; dzisiaj naród to najdzielniejszy pracą wśród narodów słowiańskich; dzisiaj rozwarły się przed geniuszem czeskim najtrudniejsze do zdobycia bramy uniwersalnej świątyni literatury i sztuki.

Tego wszystkiego dożył — tych smutków ale i tych tryumfów, tego poniżenia, ale i tej chwały olbrzymiej i niespodzianej. I nietylko dożył, ale w tem wszystkiem była jego praca, jego pot i krew, udział to twórczy, to pomocniczy, słowem, radą, czynem, obroną. Ten mąż, co dał Czechom i wszystkim, będącym w podobnem co oni położeniu narodom, wielkie, płomienne, płodne hasło: „*Ne dejme se!*“ — nie znał co to zwątpienie, co to wykręt. Charakter od stóp do głowy, od serca do ducha, a charakter niepozłacany. Wielki, najwyższy cel narodowy miał przed oczyma i dążył do niego heroicznie, bez frazesów. Co dzisiaj było do zrobienia, robił, a o jutrze pamiętał, torował jutru drogę.

Patrzał patryarcha na niesłychane w dziejach narodów, szybkie, olbrzymie postępy w rozwoju Czechów i mógł powiadać sobie: *Quorum magna pars fui*, i każdy mu to przyznał z uniesieniem.

Najpiękniejszą z tych chwil, jakich dożył patryarcha czeski, była owa w sierpniu r. 1867, kiedy z burgu wiedeńskiego z czcią wystawioną wieziono koronę na dworzec kolei Północnej koronę św. Wacława; a jednym ze strażników, którzy czuwali nad tem czeskiem palladium państwowem, był Rieger.

Nie doczekał się wyjęcia korony św. Wacława ze skarbca katedry praskiej i włożenia na głowę króla Czech. Ale o tem Pan Bóg radzi...

Cześć i pamięć wiekuista patryarsze czeskiemu!

Gal. Towarzystwo gospodarcze.

Lwów 4 marca.

Trzydzieste ósme walne zgromadzenie ogólnej rady gal. Tow. gospodarczego rozpoczęło się dziś nabożeństwem w kościele archikatedralnym, poczem obrady zagaił wiceprezes dr. T. Pilat. Zgromadzenie zaszczycili swą obecnością: ks. arcybiskup Bilczewski, namiestnik hr. Piniński i marszałek hr. Potocki. Dr. Pilat zaznaczył na wstępie, że w ostatnich czasach zaszły zmiany doniosłe w stosunkach rolniczych. Wobec tego, że rząd wniósł do parlamentu szereg ustaw, komitet opracował odnośny referat, który będzie przedłożony Kołu polskiemu. Następnie przedstawił w krótkim zarysie działalność towarzystwa, poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom towarzystwa i oznajmił, że dotychczasowy prezes towarzystwa St. hr. Stadnicki zgłosił rezygnacyę. Podobnie też uczynili członkowie prezydyum, oraz wszyscy członkowie komitetu, z wyjątkiem p. Włodzimierza Gniewosza. Ustąpienie swoje motywuje prezydyum tem, że prezesowie i członkowie komitetu pragnęli w ten sposób dać możność towarzystwu wybrania zarządu, któryby z większym pożytkiem, niż dotychczasowy pracował dla towarzystwa. Na wniosek wiceprezesa zgromadzeni uchwalili wysłać do Włoch, do ks. Adama Sapiehy, prezesa honorowego Towarzystwa telegram powitalny. Na wniosek del. Fedorowicza przyjęto sprawozdanie z czynności komitetu bez czytania.

Sprawozdanie z czynności komitetu tow. gospodarskiego za rok ubiegły wykazuje w dziale naukowym i statystyki, że szkoła chmielarska w Starem Siole pomyślnie się rozwija. Uczniowie pobierali naukę również w szkole koszykarstwa. Założoną została również przez szkole szkółka drzew owocowych i nauka mleczarstwa. Komitet otrzymał na cele szkoły subwencye: państwową 2600 k. i krajową 1000 k.

Lwowska szkoła ogrodniczo-pszczelnicza liczyła 12 uczniów, są oni pomieszczeni w folwarku na Wulce kapitańskiej i pobierają naukę teoretyczną i praktyczną. Rząd wypłacił tej szkole 4000 k. subwencyi a Wydział kraj. 1200 k. Szkoła rozwija się coraz lepiej.

Na kursa i wykłady rolnicze, sadownicze i mleczarskie otrzymało towarzystwo subwencyi rządowej 16.000 k. Z tego przyznano centr. zarządowi Kółek rolniczych 10.500 k. na podniesienie gospodarstw włościańskich i wzorowe gnojarnie; na podniesienie mleczarstwa 3000 k. Program działalności z r. 1900 nie zmieniony w zasadzie, udoskonala się tylko w szczegółach. Pola demonstracyjno-doświadczalne ze zbożami ozimemi i jaremi zostały nadspodziewanie dobrze przez włościan przyjęte, cel został zrozumiany, a pożytek jest widoczny. O uprawie roślin pastewnych, lnu, ziemniaków, używania sztucznych nawozów, łąk i t. p. wygłoszono wykłady w 50 miejscowościach. Za pośrednictwem zarządu głównego zakupiono nasion za 56,364 84 k (W tem samej koniczyny było 308 cent. m.)

W zamawianiu sztucznych nawozów ruch jeszcze się zwiększył; samych żużli zamówiono 103 wagonów. Pośrednictwo w zakupnie maszyn i narzędzi przybrało znaczne rozmiary; zakupiono ich w r. u. za 82 017·76 k. z 25·9 proc. opustem.

Instruktor sadownictwa wygłosił wykłady w 40 miejscowościach; dla członków sprowadzono 1661 drzewek owocowych. Na kursa weterynaryi i kucia koni otrzymał komitet 1200 k. subwencyi rządowej; wykłady odbyły się w Tarnopolu, Kałuszu i Przemyślu. Komitet subwencyonował dwie wystawy maszyn i narzędzi rolniczych: w Przeworsku i Kołomyi. Nadto subwencyonował komitet czasopisma fachowe: *Bartnik*, *Sylwan* i *Rolnik*. Ten ostatni pobierał 4800 k.

Subwencyę rządową na cele produkcyi roślin w kwocie 9000 k. jakoteż 3000 k. na zakupno drzew i konopi rozdzielono na szkółki drzew owocowych w Wulce, na zakupno szczepów, na nasiona pastewne dla włościan itd. Stacya botaniczno-rolnicza prowadziła w dalszym ciągu studya teoretyczne i praktyczne doświadczenia nad poprawą wschodnio-galicyjskich zbóż. Dotychczasowe badania i próby doprowadziły do tak poważnych wyników praktycznych, że ogólna poprawa zależy już tylko od dobrej woli właścicieli lub dzierżawców.

Oprócz pobranych siewów udzielił komitet subwencyjnego zasiłku na prowadzenie ferm doświadczalnych pod kierunkiem kraj. stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach, celem zbadania skuteczności nawozów sztucznych na glebach typowych znaczniejszych części kraju.

W roku ubiegłym wydzierżawił komitet dla zakładu chowu ryb w Oparach dodatkowo 40 morgów terenu, w tem 30 m. stawów, a to dla umożliwienia zakładowi produkcyi większej ilości narybku, potrzebnego do zarybiania rzek, głównie sandaczy, pstrągów i karpi. Doświadczenia zaaklimatyzowania pstrąga tęczowego i okonia amerykańskiego wydały pomyślne wyniki.

Z r. 1902 ubiegło pierwszych 10 lat, na które były z góry zapewnione subwencye państwowe i krajowe. Na zakupno materyału rozpłodowego dla obór pełnej krwi, tak stadników jak i jałówek, zagranicą i w kraju wydano w tym czasie 99.476 k. jako 50 proc. wartości, drugie tyle wypłacili właściciele obór z własnych funduszów. Najlepszem świadectwem dla naszych obór pełnej krwi jest fakt, że hodowcy z Poznańskiego, Królestwa, Podola zakor. i Ukrainy zakupują u nas materyał rozpłodowy i otrzymują zań pierwsze nagrody na wystawach, obok sztuk sprowadzanych ze Szwajcaryi.

Obór zarodowych pół krwi było przed 10 laty 21 ze stanem krów 420 szt.; obecnie jest ich 47 ze stanem krów przeszło 1000. Buhajów do chowu sprzedały obory pół krwi w tych 10 latach około 1600 sztuk. Wiele obór pół krwi, których właściciele są hodowcami z zamiłowania, rozwija się bardzo dobrze i w tych postęp w jakości bydła jest znaczny. Bardzo szczęśliwą w rezultatach jest podjęta przez towarzystwo od lat 3 akcya szczepienia obór tuberkuliną.

Obór zarodowych gminnych jest 13; 11 założyło towarzystwo, 2 rady pow. Na zakupno materyału wydano 73.392 kor. Obory gminne rozwijają się pomyślnie. We wszystkich oborach zarodowych zakupiło towarzystwo ogółem 1000 stadników. Subwencyjnych stacyj stadników ma towarzystwo 292, subwencyonowanych zaś 35, razem 327. Stadniki na stacyach subwencyjnych przedstawiają wartość 76.000 k. Krów odlatowanych na stacych jest 210.000. Za subwencyę Wydziału kraj. w kwocie 4000 k. zakupiło tow. w r. 1902 stadników 11, które rady pow. zobowiązały się subwencyonować.

Wystaw poglądowych urządzono w r. 1902 cztery: w Kołomyi, Rohatynie, Szczercu i Dolinie; co do wyrównania rasy widocznym był na tych wystawach bezwarunkowy postęp. W ciągu 10 lat było tych wystaw 159; premic dla włościan wynosiły 84.275 k. Komitet stwierdza, że postęp w hodowli bydła przez włościan jest widoczny, ale niedostatecznie intenzywne odżywianie jest ciągle praktykowane z największą szkodą dla hodowli.

To samo można powiedzieć i o hodowli innego inwentarza żywego. Najwidoczniejsze skutki akcyi towarzystwa są w hodowli trzody chlewnej. Chlewni centralnych, do których sprowadza się najlepsze okazy rasy Yorkshire i z których prosięta używane są na zakładanie chlewni zarodowych, jest 6, z tyluż knurami i 40 lochami. Chlewni zarodowych założono w r. u. 77 (od 1892—1902 zaś 402), stacyj knurów 25, razem 236.

Chów owiec postępuje bardzo nieznacznie i wolno. Subwencye są szczupłe, a że chów w ogóle w kraju podupadł, więc i działalność w tym kierunku trudna jest i niewdzięczna. Ponieważ chów owiec cienkowełnistych jest u nas niepraktyczny, więc komitet postanowił wprowadzać owce mięsne, mniej wybredne co do paszy i odporniejsze. W r. u. założono 2 owczarnie rasy Oxfordshire down i 12 Czuszków. W ogóle owczarń zarodowych jest 92. Tryków na stacye dano razem 115.

Na podniesienie chowu koni zużytkowywa towarzystwo subwencye państwowe i krajowe po 6.666·66 k., które to kwoty obraca komitet na podniesienie chowu koni roboczych, upadającego pod wpływem dążenia do produkcyi remont dla wojska. W r. u. subwencyonowano 16 ogierów pryw., mających obowiązek odstanowienia po 25 klaczy włościańskich. Myśl założenia „kraj. tow. chowu koni“ nie wyszła jeszcze ze stadyum obrad.

Na wniosek del. Agopsowicza uchwalono przeprowadzić zmianę porządku dziennego w tym kierunku, aby zgromadzenie załatwiło najpierw sprawy należące do decyzyi ogółu członków (przedewszystkiem wybory), a następnie sprawy należące do decyzyi delegatów. Zmiana motywowaną jest tem, że jutro wielu członków nie mogłoby wziąć udziału w głosowaniu, ponieważ muszą brać udział w wyborach do rad powiatowych i w rokach sądów przysięgłych.

Z kolei dr. Włodz. Kozłowski referował sprawę ugody austro-węgierskiej i konsekwencye, jakie z niej wynikną dla rolnictwa i wogóle dla kraju naszego.

Mowca zaznaczył, że wobec tego, iż ugoda z Węgrami nie jest jeszcze zawartą, rolnik nasz jest znużony wyczekiwaniem i niepewnością. Patrzy on z troską na konkurencyę amerykańską i rosyjską, oraz na najniebezpieczniejszą dla nas konkurencyę węgierską. Przeciw Węgrom radzi mowca stosowanie tych samych środków, których Węgrzy używają przeciw Galicyi. Przeciw konkurencyi zamorskiej najlepszą jest parafraza hasła: „Ameryka dla Amerykanów!“ jak to czynią Anglicy. Co do nowej ugody celno-handlowej z Węgrami, to choć ona pozostawia wiele do życzenia, to jednak w porównaniu z dotychczasową widocznym jest pewien postęp. Że dla naszego kraju nowa ugoda jest nieco lepszą od dotychczasowej, zasługa w tem jest Koła polskiego. Do podniesienia rolnictwa naszego powinna się przyczynić taryfa celna, powiększenie subwencyi na cele rolnictwa, reorganizacya ministerstwa rolnictwa i zmiany w ustawodawstwie, o ile się odnosi do rolnictwa.

Następnie omawiał mowca obszernie nową taryfę celną, podnosił jej strony dodatnie i ujemne. Tych ostatnich jest wiele, lecz w tym względzie trzeba pamiętać przysłowie: lepszy rydz, jak nic. Dr. Kozłowski zaznacza, że w konwencyi weterynaryjnej nie uwzględniono wiele słusznych żądań naszych rolników. Rząd powinien dokładać starania, aby warunki konwencyi były ściśle przestrzegane. Niemcy konwencyę weterynaryjną z Austryą stosują dowolnie.

Przy zawieraniu nowych traktatów z państwami ościennemi, powinien rząd trzymać się zasady, aby nic z praw nabytych nie utracić. Austrya powinna teraz odegrać wobec zagranicy rolę Polski z czasów jej świetności, tj. pośredniczyć między wschodem i zachodem, północą i południem. Przy układach należy pamiętać, aby utrzymano przepisy weterynaryjne, które zabezpieczają nasze bydło i nierogaciznę przeciw zawleczeniu zarazy.

W końcu mówił dr. Kozłowski o licznych ujemnych stronach taryfy kolejowej. Jedyna pociecha: klauzula lojalności przy traktatach cłowych jest dla nas pociechą bardzo smutną. W końcu postawił dr. Kozłowski szereg rezolucyj, które zgromadzenie wystosuje do Koła polskiego.

Rezolucye i wnioski dr. Kozłowskiego domagają się, aby przedstawić rządowi i Kołu polskiemu ciężkie położenie rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego. Dalej: Rada ogólna poleca komitetowi starać się, aby rząd przy traktatach handlowych zabezpieczył produktom krajowym zbyt na targach europejskich, a poszczególnie w rokowaniach o zawarciu traktatu taryfowego z Niemcami uzyskał obniżenie ustanowionych w taryfie celnej z 25 grudnia zr. ceł na zboże, słód strączkowy, nasiona traw, koniczyny, chmiel, jarzyny, konserwy, owoce, soki, surowe i obrobione drzewo. Następuje dalsze wyliczenie produktów krajowych.

Dalej należy starać się, aby rząd zawierał traktaty jedynie tylko pod takimi warunkami, któreby dotychczasowego stanu wywozu rolniczego nie pogarszały, a w rokowaniach z Niemcami oprócz podwyższeń cła dla ziemiopłodów, nie dopuszczać do żadnych innych. Następnie starać się, aby rząd skłonił Niemcy do ścisłego wykonywania konwencyi weterynaryjnej z r. 1892, aby w chwili zawarcia nowej konwencyi pozyskał pewne rękojmie ścisłego jej wykonania.

Należy starać się, aby przy zawieraniu traktatu z Rumunią rząd nie poświęcał żadną miarą interesów rolnictwa, a przedewszystkiem nietylko utrzymał w mocy i ściśle wykonywał obecne weter.-policyjne zarządzenia w celu ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rosyi i Rumunii, ustanowionych przy zawarciu nowych konwencyj.

Dalsza rezolucya domaga się, aby rząd wypowiedział traktat handlowy z Serbią, a przy rokowaniach o zawarcie traktatów handlowych z Rosyą i państwami bałkańskimi cła na płody rolnictwa i przemysłu roln. utrzymał i aby pod żadnym warunkiem nie przyznał Serbii żadnych wyjątkowych ulg celnych dla zboża.

Wreszcie należy starać się, aby rząd ceny przewozu naszych produktów roln. przy wywozie za granicę monarchii zniżył do poziomu taryf transportowych przyznanych płodom roln. rosyjskim. Oraz starać się, aby rząd zniósł wszelkie zniżenia taryfowe pzzyznane dla przywozu produktów zagranicznych.

Swietne przemówienie dr. Kozłowskiego nagrodzono hucznymi długotrwałymi oklaskami, poczem po dłuższej dyskusyi rezolucye dr. Kozłowskiego jednogłośnie uchwalono.

Przystąpiono do wyboru prezesa i trzech wiceprezesów. Przy pierwszem głosowaniu w miejsce prezesa St. hr. Stadnickiego prezesem gal. tow. gospodarczego wybrany został poseł dr. Włodzimierz Kozłowski 104 głosami na 110 głosujących; p. Cielecki otrzymał 2 głosy, Brykczyński 2 głosy, Stadnicki 1 głos, 1 głos rozstrzelony. Rezultat wyboru przyjęło zgromadzenie długotrwałymi, hucznymi oklaskami.

Gdy się uciszyło, zabrał głos prezes dr. Kozłowski. Rozrzewniony łaską i niewypowiedzianą dobrocią panów — mówił — uważam dzisiejszy wybór za szczególniejszy dowód zaufania współrodaków, który uważam za najdroższy klejnot. Dzień dzisiejszy byłby najpiękniejszym dniem w życiu mojem, gdyby nie uczucie, że są jeszcze inni, którzyby skuteczniej odemnie zdołali odpowiedzieć trudnemu zadaniu, jakie jest połączone z tą zaszczytną godnością. Gdy spojrzę na szereg moich poprzedników, widzę mężów, którzy górowali talentem, wpływem, zasługą i stanowiskiem. Przy pomocy Bożej będę się starał dorównać im gorliwością i usilnością w pracy. Poświęcę się całkowicie służbie towarzystwa i w tym celu we Lwowie stale osiądę. Wobec ogromu pracy i odpowiedzialności z trwogą spoglądam na przyszłość; ze wszystkich sił jednak będę się starał odpowiedzieć obowiązkom, a otuchą dla mnie jest okoliczność, że prezes zbiera żniwo pracy ogółu członków.

Następnie mowca poświęca gorące słowa ustępującemu prezydyum. W szczególności podnosi zasługi wiceprezesa S. Brykczyńskiego, za którego cennemi radami i wskazówkami zawsze iść zamyśla. Siła towarzystwa leży w oddziałach. Mowca będzie szedł za ich radą i wszelkie wskazówki przyjmie z wdzięcznością. Dla siebie będzie najsurowszym sędzią, a w traktowaniu spraw będzie się powodował zasadą, że ludzie są środkiem, a instytucya celem.

Dr. Kozłowski wyraża zdanie, że nie należy wprowadzać polityki do spraw towarzystwa. Winno ono mieć na celu wspólne dobro społeczno-ekonomiczne Polaków i Rusinów. Mowca jako zrodzony i wzrosły wśród Rusinów będzie się starał, aby na tle wspólnej pracy dla dobra kraju odwieczne węzły między Polakami a Rusinami coraz bardziej się zacieśniały. Mowca zakończył, wyrażając wyborcom swoim raz jeszcze najgorętsze, najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“

Mowę dr. Kozłowskiego przerywano bezustannie hucznymi oklaskami, a gdy skończył gromkie oklaski się ponowiły i zebrani spieszyli doń, by mu osobiście wyboru gratulować.

Przy dalszych wyborach w miejsce wiceprezesów ustępujących na 104 głosujących wybrani zostali pp. Stanisław Brykczyński 98 głosami, Artur Zaremba Cielecki 96 i Jan Vivien de Chateaubrun 73 głosami.

Wybór powitano gromkimi oklaskami, poczem każdy z osobna w serdecznych, pełnych głębokich, patryotycznych myśli słowach dziękował za wybór.

O godz. pół do 3 odroczono posiedzenie do godz. 5 po południu.

Upaństwowienie Nordbahnu.

Wiedeń 4 marca.

Komisya kolejowa odbyła wczoraj wreszcie posiedzenie, na którem przyszła pod dyskusyę pilna sprawa upaństwowienia Nordbahnu.

Referent Kaftan złożył imieniem subkomitetu sprawozdanie i podniósł niekorzystne wyniki mięszanego systemu kolejowego, przytoczył korzyści, wypływające z systemu kolei państwowych. Na końcu zaznaczył, że co się tyczy upaństwowienia kolei północnej, główna galicyjska sieć kolejowa byłaby przez to połączona z zachodnią siecią, co przyniesie wielkie korzyści.

Nitsche oświadczył, że teoretycznie stoi na stanowisku upaństwowienia kolei, należy jednak także uwzględnić możność finansową.

Ellenbogen zgodził się na upaństwowienie kolei północnej.

Dr. Kolischer przemówił następująco: Jakkolwiek się kto zapatruje na kwestyę kolei prywatnych, to pewną jest rzeczą, że system kolei państwowych i prywatnych jest niekorzystny. Obecna ekonomiczna polityka tak jest zawisłą od polityki komunikacyi, że całkiem niemożliwem

---

Ludwik Stasiak. 45

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 49.)

Innym razem oświadczyła rodzicowi, że chce się uczyć po polsku.,.

Ojciec wytrzeszczył oczy...

— Oszalała dziewoja — zawołał Dietrich, chwytając się za głowę.

— Po co? — wrzasnął czerwony jak piwonia Bernard.

— Taka moja wola — odpowiadała Oda.

— Słowiański język naszych wrogów? — pytał się Bernard, wytrzeszczając oczy.

— Tak, tak. Chcę mówić językiem moich wrogów.

Dietrich zmartwił się srodze, że córka jego szaleć zaczyna, ustąpił jej jednak i polskie pergaminy dla dziewki sprowadził.

Właśnie w owe czasy na łacińskich kanonach, nauk wszelakich w Poznaniu się uczył dwunastoletni syn księcia polskiego Mieszka, Bolesław. Książę ze wszech stron, z Byzancyum i Rzymu, uczonych i biegłych w piśmie księży posprowadzał; na dworcu poznańskim była osobna izba, gdzie jasnowłosemu pacholęciu autorów rzymskich uczeni czytali, poetykę, retorykę i prawo kościelne dziedzicowi państwa po łacinie wykładając. Czasem całymi dniami jasne oczy chrobrego pacholęcia w pergaminach wiedzy i mądrości szukały, a choć dusza rwała się do konia i szabelki, przecież wola ojca sprawiła, że podrastający chłopak w sztuce czytania nadzwyczaj był biegłym, w tłómaczeniu zaś Wirgilego na język polski samemu nawet biskupowi nie ustępował.

Do Poznania to posłano po polskie pergaminy rycerza Kizę, który choć ze znakomitego i sławnego rodu pochodził, ziemi jednak własnej nie mając, w grodnie tarnowskiem, jako naczelnik wojsk służył, do Braniborа często zaglądając, wszelkich posług za pieniądze się podejmując, tak poganom, jak chrześcijanom najchętniej służąc.

Pojechał do Poznania Kiza, ciężkiem złotem uczonym bizantyńskim mnichom za przepisywanie polskich kodeksów zapłacił i wrócił do Braniboru, wioząc hrabiance upragniony polski modlitewnik.

Całemi godzinami siedzi nad nim Oda, wzrok krasawicy patrzy w złote obrazki, któremi mistrz pergamin ustroił, usta idą śladem równiutkich liter, wielką sztuką wypisanych przez księdza, który, nie umiejąc polskiej mowy, jak mógł i umiał, tak z ust ludu świętą modlitwę na pergaminie uwięził:

„Otcze nasz yenze yes na nebesich, osswin sche fthe ymi, buncz thua wola tako na nebe, iako na zemi...“

Na szczęście w hawelańskiej ziemi i w mieście Braniborze było kilku osiadłych Polaków, którzy hrabiance do zrozumienia i odczytania świętej modlitwy pomogli.

Osadnicy ci przyszli tu jako jeńcy wojenni hrabiego saskiego Wichmana, który w dwóch bitwach polskiego Mieszka pokonawszy, brata jego rodzonego zabiwszy, wielką moc ludu nad Hawelę uprowadził.

Gdy Mieszko zawarł pokój z cesarstwem i do przymierza ze świętem rzymskiem państwem się nakłonił, wróciła większa część jeńców do domu, prócz garści żołnierzy, którzy z Hawelankami się pożeniwszy, zostali wśród pobratymczego słowiańskiego ludu. Do ich chat spieszy prawie codzień hrabianka Oda, z ich pomocą wyrazy na świętej książce spisane zrozumieć i przeczytać się stara, ich języka się uczy, z nimi razem modli się:

— Ojcze nasz, któryś jest na niebiesiech, święć się Twe imię...

. . . .

Pod krucyfiksem po polsku teraz Oda modlitwy mówi, smutkiem gorzkim napawając ojca, który nad szaleństwem swej dorodnej córki boleje, pojąć nie mogąc, co się z nią stało, co się dzieje w jej duszy.

* * *

W jasny dzień wrześniowy zerwała się hrabianka ze wschodem słońca z łoża. Dwór wszystek jeszcze spał, gdy ona biegła do krynicy, aby w źródlanej przeczystej umyć się wodzie, dwór zaledwie zbudził się ze snu, gdy ona w drogie jedwabne szaty ubrana, trefiła włosy, sznury pereł i bursztynów na szyję zakładała. Nikt się temu już nie dziwi, znane jej cudactwa, wiadome wszystkim życie na opak, niepodobne do reszty otaczającego ją świata.

Całe rano po pokojach niespokojnie chodziła, miejsca sobie znaleźć nie mogąc, w okna zaglądając, przed lustrem włosy swe prześliczne poprawiając.

Z południa wyszła przede dwór na słoneczko jasne.

Na białej ścianie obróconej do słońca, cieśla cudacki, a jednak przemyślny i misterny instrument powiesił. W caliznę modrzewiowych belek wbił gruby drut żelazny, mocno klamrami osadzony, twardem żelaźcem podparty.

Pod osadą druta nakreślił sadzą z olejem wymieszaną wielkie koło, poczem w słonecznym dniu klepsydrę w ręce dzierżąc, jął rzuty cienia słonecznego na obwodzie koła znaczyć. W ten sposób powstał zegar, który nigdy nie myli, który lepiej od piasku przesypującego się w szklannem dwoistem naczyniu, godziny pokazuje. Dziwowało się rycerstwo przemyślności cieśli, wdzięczne, że misterny przyrząd czas słoneczny znaczy.

Pod zegarem stoi dziś hrabianka Oda, piękne oczy niecierpliwie na cień żelaza patrzą, śledzą ruch jego ciekawie. Różową rączką przysłania krasawica powieki, patrzy na słonko, wiśniowe usta szepcą cicho:

— Idźże prędzej złote słoneczko, idź.

A cień idzie powoli, bardzo powoli, krokiem żółwia lub ślimaka po obręczy koła pełzając.

Wreszcie nachyliło się słonko ku nadłabskim lasom, opada zwolna ku dębom, co się czernią za wodami Haweli.

Koło hrabianki zjawił się rycerz Kiza.

— Czyś gotów?

— Na twe rozkazy pani.

— Nie widzi nas nikt?

— Śledzę pilnie oczami.

— Gdzie konie?

— W olszynach czekają.

— Dziś widzieć się muszę.

— Słyszałem twój rozkaz, hrabianko.

— Oto pamiątka dla ciebie rycerzu — rzekła Oda, rękę do Kizy wyciągając.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jest prowadzić politykę ekonomicznej, jeżeli główna sieć kolei nie jest w rękach państwa. W stosunku do Węgier i do zagranicy, sieć kolei państwowych ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Można klauzulę lojalności z Węgrami zredagować jak się zechce, to jednakże nie usunie się przez to różnicy, jeżeli nie będą w naszym ręku tak ważne klucze komunikacyi, jak Marchegg, Bruck i Bogumin. Dlatego musimy z sympatyą odnosić się do wniosku upaństwowienia czeskich kolei.

Co się tyczy kwestyi upaństwowienia kolei północnej, to nie jest to sprawą polityki galicyjskiej, postulatowej, nie jest to kwestyą czysto galicyjską, chociaż wzięliśmy ją na nasze konto i popieramy ją. Jest to z ekonomicznego stanowiska niekorzystnem, by stolica kraju na wschodzie monarchii zupełnie była odcięta od reszty państwa przez koleje prywatne, gdyż to równa się klinowi wbitemu między wschodem a zachodem państwa. Dopóki kolej północna jest przedsiębiorstwem, nie rozporządza państwo jej taryfą. W każdym razie nie według tych zasad, które powinny kierować administracyą kolei państwowych tj. według zasad ogólno-ekonomicznych. Stosownie do brzmienia koncesyi (przy której udzieleniu Koło polskie popełniło wielki błąd, że mimo upomnień ówczesnej mniejszości, zwłaszcza Mengera, Herbsta i Schoenerera głosowało za tą koncesyą, a za który to błąd Galicya ciężko odpokutowała) — kolej północna dnia 1 stycznia 1904, jak to wyraźnie jest zaznaczone, może być bez wszelkich trudności upaństwowioną.

Koło polskie swego czasu jednogłośnie uchwaliło rezolucyę i podało ją do wiadomości rządu, że bezwarunkowo żąda jak najrychlejszego upaństwowienia koleji północnej a z niewypełnienia tego żądania będzie musiało wyciągnąć odpowiednie konsekwencye. Ale merytorycznie Koło polskie broni tu sprawy nietylko dotyczącej Galicyi i Bukowiny, gdyż nie ulega kwestyi, że korzyści z tego nawet większe wynikną dla Wiednia, Austryi dolnej, Morawii i Śląska.

Jeżeli kolej północna nie będzie bardzo rychło upaństwowiona, to nie będzie w ogóle upaństwowiona, gdyż jest jasną rzeczą, że jeśli kanały w latach 1914—1916 będą gotowe, to wtenczas przynajmniej w pierwszych czasach, zmniejszy się ruch kolejowy — chociaż nie należy zapomnieć o tem, że ruch, mimo podziału na kanały i koleje będzie w ogóle intenzywniejszy i to odnośnie do transportu lądowego i wodnego. Zanim jednakże kanały będą gotowe, w okresie budowlanym, między r. 1906 a 1912, będą lata najtłustsze w dochodach kolei północnej.

Dlatego ponieważ po usunięciu chwilowej depresyi ekonomicznej rzeczy ukształtują się znowu normalnie, jeżeli kolej północna w najbliższym czasie nie będzie upaństwowiona, to odroczy się całą sprawę „ad calendas graecas", jeżeli nie na zawsze. Stoimy więc na stanowisku, że leży w obopólnym interesie ekonomicznym Austryi, aby ten klin między wschodnią a zachodnią siecią kolejową przestał istnieć; powinna być jednolita zasada co do taryfy i ruchu. Dlatego nie należy zaniechać sposobności, by kolej północna o ile możności jak najrychlej przeszła w ręce państwa.

Minister koleji **Wittek** oświadczył, że rząd zamierza **niektóre** ważne koleje prywatne upaństwowić i w tej mierze prowadzi z towarzystwami kolejowemi rokowania. Nie byłoby wskazanem upaństwawiać tych koleji w chwili, gdy różnica między obecnym dochodem a przeciętną rentą jest największa. Lepiej byłoby pozostawić rządowi wybór terminu, zwłaszcza, że chodzi tu tylko o zwłokę jednego roku lub dwóch lat. Wittek popiera swe twierdzenia datami statystycznemi i kończy, że upaństwowienie wchodzących w rachubę kolei kosztować będzie 1 miliard 900 milionów koron.

Po przemówieniu Pattaia zabrał ponownie głos dr. **Kolischer**. Podniósł, że minister koleji nie może na siebie przyjmować rękojmi, że jego zamiar upaństwowienia koleji północnej po kilkunastu latach stanie się czynem. Już z tego powodu, że zmieniają się rządy, a zarazem i zapatrywania rządowe. Nadzieja, jaką minister wyraził, że kolej północną będzie można po kilku latach taniej nabyć, spotyka się z wątpliwością, czy kolej wówczas w ogóle będzie do kupienia.

Mowca staje na stanowisku, że z tak ważną kwestyą ekonomiczną nie można zwlekać i należy coś uczynić dla przerwania depresyi. Jeżeli będzie rzeczą pewną, że kolej północna w najbliższym czasie zostanie wykupiona, to pomimo całego nadzoru rządowego kolej ta będzie dążyła do tego, by jak najmniej inwestować, a z tego stanu zawieszenia całą szkodę poniesie czynnik trzeci, tj. przemysł i wszystko to, co z nim pozostaje w związku.

Dalszą konsekwencyą podobnego postępowania będzie to, że jeśli po kilku latach państwo kupi kolej północną to w takim stanie, jak gdyby ktoś odbierał dobra, które *a priori* za pewną, z góry oznaczoną cenę za kilka lat miały być sprzedane. Właśnie ta okoliczność wpłynie na to, że kolej północna mimo depresyi dawać będzie wyższą dywidendę, rzecz naturalna, gdyż tem mniej wydawać będzie na ruch kolejowy.

P. **Stwiertnia** dowodził, że przedłużenie koncesyi koleji północnej, dokonane w roku 1880 należy uważać za ogromny błąd na polu polityki taryfowej. Nie potrzeba dowodzić, że bilans koleji państwowych nie ukształtowałby się tak smutnie, gdyby państwo było w możności samoistnie kierować polityką taryfową. Bez upaństwowienia kolei północnej nie może nastąpić poprawa finansów koleji państwowych. Chodzi o pytanie, czy dzień 1 stycznia 1904 jest stosownym terminem upaństwowienia koleji północnej, otóż jeżeli się zważy, że z każdym dniem zwiększają się dochody koleji a przez budowę kanałów stan czynny koleji się wzmoże, to odroczenie terminu upaństwowienia byłoby nowym błędem administracyjnym. Rząd nam zaręcza, że kolej upaństwowi — ale nie za wszelką cenę. Nie mogę do tego zapatrywania przychylić się. Im późniejsze będzie upaństwowienie koleji północnej, tem więcej będzie kosztowało, a także z tego będzie dla państwa niekorzyść, iż trzeba będzie większych inwestycyj.

Na tem obrady przerwano.

Telegram własny Gazety Narodowej.

Wiedeń 4 lutego. Członkowie Koła polskiego rozprawiają dziś żywo o wczorajszej odpowiedzi Witteka w kwestyi upaństwowienia kolei północnej.

Czują to w Kole polskiem, że rządowi dezyderata Koła nie wiele sprawiają kłopotu, że deklaracya Witteka jest właściwie jasną odmową życzeń, wyrażonych przez reprezentantów Koła w komisyi kolejowej.

To też komisya parlamentarna i członkowie kolejowej komisyi z Koła polskiego obradują dziś podczas posiedzenia izby nad stanowiskiem, jakie zajmą w tej kwestyi, a stanowisko to w danych warunkach jest przecież dość jasne.

Rząd oparł swoją egzystencyę i parlamentu, na zasadzie targów politycznych; trzeba więc albo tę zasadę przyjąć tak jak inne stronnictwa, jawnie i śmiało, albo też tę zasadę obalić. Wszelkie romantyczne deliberacye szkodzą i do rezultatu nie prowadzą.

Kronika postna.

Koncert Alicyi Barbi.

Elegancki świat lwowski, odpocząwszy tydzień po pogrzebie karnawału, zaczyna myśleć o zabawach i strojach. O pretekst, aby pokazać piękne toalety, nie trudno, choć post zabrania zebrań balowych.

Pozawczoraj odbył się turniej toaletowy na koncercie słynnej Alicyi Barbi w sali „Sokoła". Dziwnie wyglądał ten dyssonans eleganckich dam, nawet dekoltowanych, (bo po koncercie było przyjęcie u p. prezydentowstwa Małachowskich na cześć pani Barbi) z tak prymitywnie urządzoną salą, jaką jest ta sala gimnastyczna.

A był na tym koncercie *tout Leopol* nie mniej nie więcej, niżeli na jakiej oficyalnej recepcyi. Panie rywalizowały pięknemi toaletami, lecz trudno było je podziwiać, bo krzesła stały w sali tak gęsto koło siebie, że widać było tylko zbitą masę głów, a to wszystkie damy mogły podziwiać wielce oryginalną toaletę bohaterki tego wieczoru. Koncertantka wystąpiła w dekoltowanej toalecie ciemnoszafirowej, suknia gładkiej, naszytej pailletkami tej samej barwy (jedna przy drugiej). Ta suknia miała wygląd powłoki jakiegoś bajecznego węża lub łuski fantastycznej ryby przy świetle księżyca. Rzucała tysiącem migotnych blasków przy każdem poruszeniu diwy, która czarowała publiczność zebraną *select* swoim wielkim artyzmem. A gdy z nieporównaną finezyą odśpiewała Brahmsa „Vergebliches Ständchen", kończące się kilkakrotnem życzeniem przedziwnie cieniowanem: „Gute Nacht" — to to życzenie u wielu pań nie odniosło skutku, bo przez całą noc marzyły niejedna o owej lśniącej toalecie koncertantki, która swemi migotliwemi blaski sen z powiek im spędzała.

Raut panieński Panien Ekonomek św. Wincentego à Paulo.

Nazajutrz mniej więcej to samo towarzystwo dało sobie *rendez-vous* w sali kasyna miejskiego na raucie panien Ekonomek, który wypadł okazale wiek ekonomicznie pod względem udziału szerszej publiczności (bo cały *gratis* był w komplecie), ekonomicznie też programu, którego oprócz muzyki w sali nie było, ale za to wcale nie-ekonomicznie pod względem bufetu, który był nad wyraz bogato zastawiony najprzedniejszemi smakołykami. Za koronę można było używać najsmaczniejszych indyków, ... (na co ks. arcybiskup udzielił specyalnej dyspensy dla tego rautu), pasztetów, tortów, cukrów itd. To też bufet miał szalone powodzenie, zwłaszcza, że honory domu robiła z wyszukaną grzecznością Stanisławowa hr. Badeniowa z pomocą pani delegatowej Laskowskiej.

Wielką atrakcyą rautu była „Jednodniówka", sprzedawana przez panny Maryę Bobrownicką i hrabiankę Zaleską. Na „Jednodniówkę" złożyły się wyłącznie utwory prowadzone damską ręką. Obok znanych naszych poetek, spotykamy wielki zastęp pań i panien z towarzystwa, które naprawdę po raz pierwszy widzą swe myśli wydrukowane.

A dużo tam myśli ładnych i w udatnej formie odzianych. Z przyjemnością konstatujemy, jak dzielnie władają piórem nasze panie. Okładzinkę tej „Jednodniówki", która dłużej przetrwa niż dzień jeden, zdobi bardzo ładny rysunek pani Maryi Wolskiej, której wiersz (D-mol) zamieszczają karty tej sympatycznej efemerydy. Naturalnie nie obeszło się bez sprzedaży kwiatów i szampana, bo bez tego nie ma u nas festynu na cele dobroczynne. Wczorajszy dochód był bardzo znaczny.

Toalety były przeważnie białe i czarne jak na post i żałobę dworską przystało. Gospodyni Cecylia hr. Badeniowa w czarnej gazowej sukni ozdobionej wyszyciem pailletek niebieskawych *clair de lune* na staniku i na prześlicznej spódnicy. Pani Laskowska także w czarnej, również hr. Romerowa z córką hr. Jabłonowską, pani Jaxa Małachowska, pani Aleksandrowa Tchorznicka i przewaga czarnych dam. Pomiędzy tych czarnych tonów ożywiał tylko błysk pailletek po tych toaletach rozsypanych.

W białych sukniach były ks. Andrzejowa Lubomirska, panny Bobrownickie, panna Tyzenhaus, pani prezydentowa Małachowska z odcieniem perłowym, baronowa Wolff-Strommersee (znakomita śpiewaczka Alicya Barbi) w bogato kremowej ozdobionej sukni, obramowanej wąziutko sobolami, panny Szemelowska, Łozińska, Żarskie, Obtułowiczówny, Piałkówna w oryginalnej sukni w stylu greckim, pani Adamowa Younga w ślicznej gazowej sukni z koronkami angielskiemi, i wiele innych.

Panna Nikorowiczówna miała czarną gazową suknię przepasaną szarfą, panna Dzbieńska jasną niebieską toaletę, hr. Siemieńska blado-zieloną. Śliczną toaletę miała pani Janowa Kazimierzowa Zielińska białą z kremowemi koronkami, przepasaną szarfą z czarnego tiulu, z którego spływały przy staniku winogronami ogromnemi z czarnych pailletek i blado-zielone róże; podobne grona były porozrzucane po całej sukni. Tuż obok toaleta czarna gazowa, z czarnych koronek. Różowa też w pasy panna Torosiewiczówna i panna Franceska z czarnym paskiem. Adolfowa hr. Branicka była w bardzo gustownej sukni szaro-niebieskiej, ozdobionej w dużo kwiatów zielonych z różowem. Panna Tempisówna w blado-niebieskiej, a urocza panna Reizenberg w muślinie białym w bladokwiatki liliowe. Dużo jeszcze ładnych toalet przed naszemi oczyma, lecz czyż podobna wszystkie spamiętać, je wszystkie opisać? *Mekor.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 4. Marca 1903.

Kalendarzyk.

We czwartek 5 marca Fryderyka Op. — Gr. kat. Leona Jep. — Wschód słońca 6·42, zachód 5·44.

W piątek 6 marca Fryderyka Panny — Gr. kat. Tymofteja Pr. — Kat. sów. Wiktora. Wschód słońca 6·40 zachód 5·45.

Mianowania. Prezes gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował starszym radcą kancelaryjnym starszego oficyała Alojzego Kohla z Buska do Złoczowa i oficyała kancelaryjnego Edwarda Truczkę ze Stryja do Sanoka.

— Wydział kr. zamianował Tadeusza Filippiego adjunktem administracyjnym, dotychczasowego praktykanta w biurze kolejowem.

Mianowania w szkołach. Minister oświaty zamianował zastępcami inspektorów szkolnych prowizorycznych inspektorów: M. Popowicza dla okręgu lisieckiego, J. Niemca dla tarnobrzeskiego i ks. S. Karbowskiego dla wadowickiego.

Rada szkolna kraj. zamianowała K. Wojczyńskiego zastępcę naucz. w Tarnowie, T. Kostiuka zastępcą naucz w gimn. w Drohobyczu.

Rada szkolna kraj. zamianowała w szkołach ludowych H. Michalskiego naucz. w Wieliczce, J. Jacyka naucz. w Ropczycach, B. Żurawską naucz. w Borszczowie, J. Kucharczyka naucz. w Suchej. Nauczycielami szkół 1-kl. A. Śliwińskiego w Mielnicy, N. Bilwinównę w Olchowcu, S. Taraskównę w Libiążu. Nauczycielami szkół 1-kl. J. Walczyka w Siedliskach, R. Turasza w Chatyńcu, M. Zalewskiego w Woli dobrostańskiej, J. Hołowiecką w Kiernicy, S. Trompeteura w Boryszkowcach, A. Markiewicza w Bednarowie.

— **Odznaczenie.** Dr. Stanisław Biesiadecki, prezes Tow. dobroczynności, otrzymał od Ojca św. złoty krzyż zasługi „pro ecclesia et pontifice".

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził ponowny wybór Stanisława hr. Tarnowskiego na prezesa Akademii umiejętności w Krakowie a Stanisława Smolkę na jeneralnego sekretarza.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 26 bm. p. T. Obmiński: Architektura starożytnej Grecyi (z obrazami świetlnymi). Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Pocz. o godzinie 6. — Prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część III. Wołyń, Podole, Ukraina (z obrazami świetln.) Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o g. $7^1/_2$.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 5 bm. o 6 wieczór. Jako pierwszy punkt porządku dziennego dyskusya nad znanem sprawozdaniem komisyi lustracyjnej, wycofanem z druku.

= **W Tow. politechnicznem** ukonstytuowała się specyalna komisya dla budowy dróg wodnych w Galicyi.

= **Smutny koniec zabawy.** Służba u PP. Benedyktynek ormiańskich urządziła wczoraj tzw. „popłuczyny", przy których wszyscy sie popili. Leśny Grzegorz Czemeryński, pod wpływem wódki uczuł się nagle najnieszczęśliwszym człowiekiem i zdawało mu się, że to jego nieszczęście uosobione jest w Dymitrze Fiałkowskim, gospodarzu folwarku, który chce go zabić w lesie siekierą. Aby uniknąć śmierci, postanowił Czemeryński zabić Fiałkowskiego. W tym celu wyciągnął z kuferka rewolwer, naładował go, ukrył w kieszeni paltota i i wyszedł na podwórze. Ujrzawszy Fiałkowskiego zawołał Czemeryński: „Miał ja śmiercią ginąć, giń ty!", wyciągnął z kieszeni paltotu rewolwer i strzelił dwa razy. Strzały chybiły, a Fiałkowski począł uciekać. Z odległości 15 kroków strzelił wtedy Czemeryński po raz trzeci i trafił uciekającego w rękę poniżej łokcia. Na odgłos strzałów zbiegła się służba i wepchnęła strzelca do jego mieszkania, poczem zawiadomiono o wszystkiem policyę. Policya uwięziła pijanego szaleńca. Na inspekcyi policyjnej opowiadał Czemeryński o jakichś 9 ludziach, z którymi pił w karczmie, o tem że ludzie ci z Fiałkowskim w porozumieniu czyhali na jego życie itp. Fiałkowskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Kula 12-kalibrowego rewolweru pozostała w ranie.

= **Proces prasowy.** W rozprawie przeciwko pp. Ferensowi, Rewakowiczowi i dr. Markowi o obrazę wojskowości przez publikacyę powodów samobójstwa podoficera Jabłońskiego wczoraj słuchano tylko rotmistrza p. Zawadzkiego. Dziś przesłuchiwano dalej świadków. Pułkownik ułanów Karol Pokorny oświadczył, że w jego pułku nie skarżył się nikt ani na postępowanie rotmistrza Zawadzkiego, ani wogóle na złe postępowanie przełożonych. Michał Becker, obecnie zajęty przy budowie kolei, dawniej wachmistrz i kolega Jabłońskiego, zeznał, że rotmistrz Zawadzki bił przy raporcie ułanów i podoficerów po twarzy. Kaprala Tyczyńskiego wybił po twarzy tak mocno, że mu spuchła do tego stopnia, że oczu prawie nie było na niej widać i dwaj wachmistrze na przemiany przez całą noc przykładać mu musieli śnieg na nią. Kaprala Romanicę uderzył rotmistrz w ujeżdżalni pięścią w nos, kiedy zaś Romanica wybierał się ze skargą nań, namawiał go rotmistrz, by się z nim przeprosił i obiecał mu premię i awans. Tego by rotmistrz bił żołnierzy szpicrutą, nie widział w ujeżdżalni tylko, kiedy rotmistrz miał w ręku „reitstock", od czasu do czasu dostało się nim i niejednemu ułanowi. Ułanów uderzał silniej, podoficerów trochę delikatniej. Co do samobójstwa Jabłońskiego nie podaje żadnych nowych szczegółów.

Inni świadkowie nie zeznali nic, coby rozstrzygało w tej sprawie. Obrońcy postawili wniosek na przesłuchanie jeszcze całego szeregu świadków i na tem rozprawę przerwano do popołudnia.

= **O książkę „Biurokracya"** p. Olszewskiego. Z powodu odpowiedzi p. Józefa Olszewskiego, zamieszczonej w nrze 50, przesyła nam p. Witold Lassota następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Nieprawdą jest twierdzenie p. Olszewskiego, iż moja krytyka jego dzieła była pierwszą ujemną krytyką. Już bowiem w zeszycie lutowym *Przeglądu prawa i administracyi*, który ukazał się 1 lutego umieścił prof. dr. Edward Till krytykę „Biurokracyi" niemniej szczerą i niepochlebną dla tego dzieła jak moja.

Nieprawdą jest twierdzenie p. Olszewskiego, iż ja miałem na celu obronę systemu biurokratycznego i podjąłem się tej obrony z jakichś skrytych powodów Jestem przeciwnie jak najskrajniejszym przeciwnikiem dzisiejszego systemu urzędowego. Niemniej jednak musiałem poddać surowej krytyce dzieło p. Olszewskiego, gdyż atakuje on nie system, lecz ludzi, czyli ogół polskich urzędników. To zaś z mego stanowiska uważam za nieusprawiedliwione i pod względem narodowym za szkodliwe. Był to jedyny powód mego wystąpienia przeciwko p. Olszewskiemu.

Witold Lassota.

Kronika krajowa.

Fasye podatkowe. Donosiliśmy przed kilku dniami, że w trybunale administracyjnym toczy się sprawa p. Aleksandra Krzeczunowicza o przedkładanie fasyj podatkowych. Dziś wyjaśnia nam dr. Zygmunt Lisiewicz sprawę tę następująco:

Przy sesyi komisyi podatkowej w Rohatynie w 1900 r, obradującej nad fasyami podatku osobisto-dochodowego za lata 1899 i 1900 objawiła Komisya zamiar zaliczenia do lat poprzednich większej sumy ze stanu zapasów, które p. Krzeczunowicz w księgach swoich do lat następnych przenosił. Na to oświadczył ustnie p. Krzeczunowicz, że przeciw takiemu przeniesieniu zapasów z jednego roku do drugiego nic nie ma do zarzucenia i to nie robi mu różnicy, musiałby jednak być uwiadomionym, jaką sumę w ten sposób przeniesiono, aby tę samą mógł roku następnego wstawić w rozchód. Do uchwały wówczas nie doszło, gdyż komisya postanowiła czekać jeszcze na orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie wymiaru podatku dochodowego za rok 1898 tegoż samego podatkującego, mając inną wątpliwość, a w szczególności wątpliwość, czy renty dożywotnie są potrącalne. Na to zaraz przy sesyi oświadczył p. Krzeczunowicz, że dopóki nie zostanie ustaloną suma przeniesienia zapasów z jednego roku do drugiego, nie będzie w możności złożenia fasyi za lata następne, jeżeli nie będzie wiedzieć, jaką sumę zapasów z roku poprzedniego do roku następnego ma przenieść, co stanowi ogromną różnicę podatkową Przewodniczący komisyi oświadczył wówczas, iż pod tym względem jest w zupełności zdania p. Krzeczunowicza. Trybunał administracyjny zniósł następnie wymiar podatku osobistego za r. 1898 p. Krzeczunowiczowi wymierzonego, mimo to jednak i mimo że w ten sposób tenże podatkujący w ogóle jeszcze nie otrzymał wymiaru za lata 1899 i 1900 a więc wogóle żadnego nie ma wymiaru, a nadto nie dano mu cyfry przeniesień zapasów i uniemożliwiono złożenie dalszych fasyi, wezwano go pod zagrożeniem kar porządkowych do składania fasyi za lata 1901 i 1902 nie dopuszczając rekursów przeciw orzeczeniom. W ten sposób nałożono nań 12 grzywien i 2 dalsze zagrożenia grzywien i ta ostatnia kwestya właśnie jest przedmiotem sporu, co do którego zapadnie wyrok trybunału 16 kwietnia.

Z Drohobycza donoszą, iż wczoraj zdarzyły się tam dwa pożary. Rano spłonęła zagroda chłopska, wieczorem zaś trzy domy mieszkalne.

Kronika powszechna.

§ **Jubileusz papieski.** O wczorajszych uroczystościach w Rzymie, o których już wczoraj mieliśmy telegraficzne doniesienia, podajemy dziś bliższe szczegóły:

Przypływ publiczności do Kościoła św. Piotra był wczoraj tak wielki, że już o g. 11 zamknięto bramy Kościoła, w którym zebrało się około 60.000 ludzi. O kwadrans na 12 przybył papież w otoczeniu dworu do kaplicy della Pieta, gdzie byli zebrani kardynałowie, arcybiskupi i biskupi. Papież zajął miejsce na „sedia gestatoria", poczem zaniesiono go do nawy środkowej kościoła. Pochód otwierał oddział gwardyi szlacheckiej, dalej szli kapłani, którzy nieśli tjarę, dalej penitencyaryusze kościoła św. Piotra, biskupi, arcybiskupi, prymasi i kardynałowie, a wreszcie w otoczeniu dygnitarzy dworu i swej rodziny papież Leon XIII, na nowym tronie, ofiarowanym mu przez szambelanów tronu papieskiego.

Papież przybrany w drogocenne „pluviale", miał na głowie tjarę, ofiarowaną mu przez katolików całego świata. Wejście papieża do środkowej nawy kościoła, powitały srebrne trąby z loży, a publiczność, zebrana w kościele, wznosiła entuzyastyczne okrzyki: Niech żyje papież! niech żyje Leon XIII! Papież udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego, poczem orszak udał się na prawo przed ołtarz „della Confessione", gdzie Ojciec św. usiadł na tronie.

Dygnitarzy dworscy ugrupowali się koło papieża, a kardynałowie, prymasi, arcybiskupi i biskupi zajęli przeznaczone dla nich miejsca; dalej zajęli miejsca członkowie ciała dyplomatycznego, książęta, kawalerowie maltańscy, patrycyuszowie rzymscy itd. Gdy kardynałowie przechodząc do swych miejsc ucałowali ręce papieża, przystąpił do ołtarza ks. kardynał Langenieux i odprawił uroczystą mszę św. Śpiewacy, umieszczeni w kaplicy Sykstyńskiej, odśpiewali pod kierownictwem ks. Perossiego, szereg utworów. Podczas podniesienia z głównej kopuły zabrzmiały srebrne trąby. Po mszy św. papież sam zaintonował „Te Deum", a publiczność hymn ten odśpiewała wraz z chórem kapłanów. Równocześnie uderzyły dzwony na kościele św. Piotra i na wszystkich innych kościołach w Rzymie. Następnie papież zająwszy znów miejsce na „sedia gestatoria" udzielił jeszcze raz zebranym błogosławieństwa, poczem powrócił do swych apartamentów, żegnany znów burzliwymi okrzykami.

Uroczystość zakończyła się o godzinie 1 minut 15. Papież ma się i wygląda bardzo dobrze.

Wieczorem iluminowano fasady i wieże kościelne, klasztory i wiele mieszkań w pobliżu Watykanu. W kilku miejscach spalono ognie sztuczne. U kardynała Rampolli odbył się obiad dla zagranicznych misyj i ciała dyplomatycznego.

§ **Luiza Toskańska.** Z Genewy donoszą, że księżna Luiza przed wyjazdem do Lindau podpisała następujące warunki: 1) uznaje wyrok sądu rozwodowego i rezygnuje z wszelkiego prawa wniesienia protestu lub procesu; król saski obowiązuje się natomiast nie ogłaszać wyroku; 2) zrywa wszelkie stosunki z Gironem i prowadzić się będzie tak, jak jest zwyczajem na dworze toskańskim; 3) każdoczesne miejsce pobytu księżnej oznacza dwór saski w porozumieniu z dworem toskańskim; 4) dwór saski będzie uważał na prowadzenie się księżnej i jeżeli ono będzie odpowiednie, to po roku a nawet prędzej pozwoli jej widywać się z dziećmi.

Ks. Luiza zabawi w Lindau do końca maja. Dwór saski wyśle do niej lekarza i położną, które odbiorą od niej dziecko, powić się mające i odwiozą do Drezna. Księżna zgodziła się na to w zamian za przyrzeczenie, że w lecie zobaczy się z dziećmi.

§ **Skandale p. Wolfa.** Żona Wolfa — jak już donosiliśmy — wniosła do sądu o rozwód, a powodem tego kroku było skandaliczne zachowanie się Wolfa wobec siostry żony, mieszkającej w jego domu. Wolf pewnej nocy napadł siostrę żony, lecz ta narobiła krzyku i wbiegła do pokoju siostry. Z tego powodu rozpoczęły się w domu straszliwe sceny, a Wolf był jeszcze na tyle brutalnym, że żonę zbił w dodatku. Obecnie wychodzą na jaw jeszcze inne liczne sprawki Wolfa, które dziwnie świadczą o „moralności" tego przywódcy Wszechniemców. Żona z dzieckiem opuściła go, udając się do swoich rodziców, mieszkających w Styryi. Schoenerer miał ofiarować żonie Wolfa, uważając ją za ofiarę jego brutalności, 100 koron miesięcznie na utrzymanie.

§ **Pokłady złota w Australii.** *Daily Mail* donosi z Sidney, że koło miejscowości Arltunga w północnej części Australii południowej w oddaleniu 1000 mil angielskich od Adelaydy, odkryto wielkie pokłady złota. Z ogromną szybkością potworzyły się natychmiast syndykaty, a cała rzesza geologów i awanturników podążyła do Australii. Podług zdania geologów i rzeczoznawców, mają być te pokłady ogromnie obfite.

— Dlaczego ty się nie żenisz? Poszukaj sobie żony takiej, jak moja: ładna, wykształcona, gospodarna, oszczędna, nie wymagająca...

— Po co mam szukać, poczekam aż twoja żona owdowieje.

Ze stowarzyszeń.

W Sokole w niedzielę 8 bm. wieczorek humorystyczny. W program wejdą wesołe kwartety i monologi humorystyczne, a zakończy p. Kolinek, popisując się dowcipnymi figlami i sztuczkami prestidigitatorskiemi.

W tow. prawniczem lwowskiem dnia 6 bm. o pół do 7 wieczorem wykład dr. Buzeka o emigracyi z Galicye i innych ziem Polski.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 3. marca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów +2·0, Skole +2·2, Przemyśl —·—, Tarnów +4·2, Nowy Zagórz +4·6, Kraków —0·6, Praga +3·8, Wiedeń +4·8 Semmering —·—, Budapeszt +4·8, Ischl +5·6, Riva +7·1, Tryest +6·9, Celsjusza.

MAŁY FEJLETON.

Znowu jeden...

W ciągu ostatnich lat kilku jedną z najrzutniejszych osobistości, w londyńskim świecie finansowym był niejaki p. Whitaker Wright. Organizował on towarzystwa finansowe jedne po drugich i nietylko sam się bogacił, ale sypał złotem naokół siebie. Ostatecznie zjednoczył rozmaite swe kompanie w jedną organizacyę pod nazwą „London and Globe Finance Corporation". Publiczność rzucała się łapczywie do jego akcyi, zachęcana nietylko obietnicami gór złotych, ale i wielkiemi nazwiskami, figurującemi w jego radach dyrektorskich. Lord Dufferin, lord Loch i inne znakomitości zdawały się być rękojmią powodzenia. Nikt nie poważyłby się ich podejrzywać o nieuczciwość. I istotnie obaj oni byli uczciwymi i ograniczali się do pobierania znacznych pensyj, ale nie wglądali w istotę organizacyi finansowej.

P. Whitaker Wright ogłaszał kłamliwe sprawozdania, publiczność lgnęła jak muchy do miodu aż w roku zeszłym pękł pusty pęcherz. Pokazało się, że „London and Globe Corp." było to oszustwo milionowe i dziesiątki tysięcy rodzin straciły cały majątek albo znaczną część jego. Lord Loch umarł, lord Dufferin ofiarował cały swój prywatny majątek dla wynagrodzenia szkód, które bezwiednie sprowadził i umarł ze zgryzoty. Jedynie tylko p. Whitaker Wright nie został dotknięty bankructwem swych towarzystw i żyje w pełnem dyskrecyi, ale zbytkownem zaciszu.

Oburzyła ta bezkarność szerokie kręgi jego ofiar i potworzyły się komitety, zbierające znaczne fundusze dla rozpoczęcia procesu kryminalnego przeciwko oszustowi. Ale rząd nie przedsięwziął żadnego postępowania karnego przeciw niemu i jen. Attorney i jen. Solicitor, figury rządowe do przestrzegania kroków prawnych, oświadczyły, że przekroczenia p. Whitaker Wrighta nie podchodzą pod żadną klauzulę karną i że procesu wytoczyć mu nie można.

W czasie, gdy nieuczciwy spekulant zasłaniany był w ten sposób przed odpowiedzialnością sądową, publiczność doszła do wniosku, że dzieje się to w celu osłonienia wielkich osobistości, które rzekomo miały maczać palce w tych brudnych oszustwach, a które byłyby skompromitowane przez proces jawny.

Szerzyły się te przypuszczenia i pogłoski; łączono zawsze z niemi księcia Connaught, jedynego żyjącego brata króla, a nadomiar nawet samego króla. Wszyscy mówili o tem, ale dopiero jeden z wybitnych publicystów, p. Arnold White, zdobył się na cywilną odwagę i wydrukował w swym tygodniku tę wiadomość.

Jak się samo rozumie, stawał on w obronie króla i brata królewskiego. Nikt o zdrowych zmysłach nie przypuści nawet na chwilę, aby król brał łapówki od spekulanta-szalbierza, a bohaterska, żołnierska osobistość ks. Connaught, bez skazy, tak samo nie licuje z pojęciem, które mamy o podstępnych, brudnych konszachtach z łotrem, jakim był niezawodnie p. Whitaker Wright.

Ale, jak p. Arnold White jasno wykazuje, były wysokie figury pomiędzy arystokracyą i pomiędzy dostojnikami dworu, które pobierały łapówki w zamian za istniejącą lub przypuszczalną protekcyę ze strony rodziny królewskiej. Wymienia otwarcie kilka takich figur, a przedewszystkiem lorda Edwarda Pelham Clintona. Jest on młodszym synem księcia Newcastle i nie jest bogaty. Był mistrzem ceremonii za królowej Wiktoryi, jest szambalanem obecnego króla i *figura grata* na dworze.

Można sobie łatwo wyobrazić wrażenie, jakie podobne publiczne oskarzenie wywołało. Jeżeli lord Edward Pelham-Clinton podejmie rękawicę, to nastąpi proces o oszczerstwo, potwarz i z jednej strony nieskalane osobistości króla i ks. Connaugt będą raz na zawsze połączone ze sferą tej brzydkiej sprawy, a z drugiej da się pociągnąć p. Whitakera Wrighta do procesu i do odpowiedzialności.

Tymczasem była już przegrywka w parlamencie. Jeneralny Attorney oświadczył w izbie gmin, że nie ma sposobu pociągnąć p. Whitakera Wrighta do odpowiedzialności sądowej, a wobec oburzenia izby pierwszy minister zobowiązał się przedstawić bil, mocą którego takie oszustwa na przyszłość przynajmniej nie będą mogły uchodzić bezkarnie.

Nie wystarcza to jednak. Składki na proces sypią się obficie i liczne osobistości, pierwszorzędne powagi w sferze prawnej, oświadczają, że są wystarczające powody do rozpoczęcia akcyi. Przygotowywa się wybuch bomby: zagrzebie ona niejedną reputacyę i splami niejedno historyczne imię!

Ruch artystyczno-literacki.

* **Teatr lwowski.** Miejska komisya teatralna aprobowała układ zawarty między subkomisyą a p. Pawlikowskim o dalsze prowadzenie teatru pod następującymi warunkami:

1. Zaległość p. Pawlikowskiego umarza się — w zamian za to otrzymuje gmina na własność dekoracye i garderobę, sprawioną przez p. Pawlikowskiego w ubiegłem trzechleciu we Lwowie, tudzież cały t. z. inwentarz krakowski;

2. na przyszłość zawiera się kontrakt o dzierżawę gmachu teatralnego, a nie kontrakt spółki gminy z dyrektorem;

3. czynsz roczny — przeznaczony wyłącznie do uznania prawa własności gminy do gmachu wynosić będzie 2.400 koron;

4. koszt oświetlenia elektrycznego zniżony zostanie p. Pawlikowskiemu o połowę, tj. 35 h. za kilowat-godzinę; podobnież zredukowana będzie opłata za wodę do minimalnej kwoty 600 koron, zamiast dotychczasowych 6000. Ponadto umówione zostaną inne drobniejsze szczegóły ułatwienia. Co się tyczy samego układu, to dla wprowadzenia go w życie, będzie zawarty nowy kontrakt z terminem obowiązującym od 1 września 1903.

Powyższy układ musi jednak uzyskać zatwierdzenie pełnej Rady miejskiej. Już dziś objawia się ostra opozycya przeciw podobnemu układowi.

* **Filharmonia.** Sława Sarasatego już od dawna jest ustaloną i wystarczy, aby zapełnić publicznością największe nawet sale koncertowe. Pamiętam, kiedy przed kilkunastu laty Sarasate grał przez trzy dni z rzędu w przepełnionej sali teatru hr. Skarbka; i wczoraj ta sama sala, obecnie zmieniona na większą salę koncertową, była prawie zapełnioną. Publiczność więc nie zmieniła się, — gra tego niegdyś pełnego ognia i czaru hiszpańskiego „króla skrzypków" z biegiem czasu nieco się zmieniła! Wprawdzie piękność tonu i wyrównana wirtuozowska biegłość pozostały niezmienione, lecz brak jego grze owych niegdyś czarujących i ognistych impulsów, czyniących Sarasatego wprost niedoścignionym. Artysta grał wczoraj utwory Bacha, nudną i przestarzałą sonetę Raffa i własne

kompozycye. Najlepiej wyszły własne jego utwory, które znakomicie przez Sarasatego wykonane, odniosły największy sukces. Wogóle mogłem wczoraj z przyjemnością skonstatować, iż przy ocenie tak wielkiego artysty wchodziła w rachubę przeszłość, podziwienie i wdzięczność dla całej osobistości i że takie okoliczności często więcej ważą, aniżeli chwilowe wykonanie.

Pianistka Berta-Marx-Goldschmidt wykonaniem utworów Bacha (preludyum), Mozarta i Liszta złożyła dowody wielkiej muzykalności, lecz największe wrażenie wywarła wzorowem wykonaniem etiudy Saint-Saensa, walcem Schütta i parafrazą Brahmsa na temat Glucka, gdzie nader wyraźna biegłość, delikatne uderzenie i piękne frazowanie złożyły się na całość wysoce artystyczną.

Powszechnie wyrażano wczoraj zdziwienie, dlaczego na wczorajszym wielkim koncercie filharmonijnym nasza wyborna zresztą orkiestra wykonała tylko jeden utwór orkiestralny? (*gr*)

* **Eksperyment Przybyszewskiego** Pod tym tytułem umieszcza *Kraj* sprawozdanie z próby stworzenia „nadteatru" w Petersburgu przez Przybyszewskiego. Próba nie udała się. Wybrano się aż na wyżyny „Artystycznego teatru" Stanisławskiego, a zdołano dojść zaledwie do przedsionka warszawskiego teatru Rozmaitości. Nie wystarcza sam repertuar. Trzeba mieć siły i środki, aby mu podołać. Tych jednak brakło. Z wyjątkiem dwóch pierwszorzędnych talentów aktorskich (Janowskiego i Bolesławskiej) reszta składała się przeważnie z surowego jeszcze materyału, niezdolnego nawet da nauczenia się roli. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach grane: „Śnieg", „Dla szczęścia". „Złote runo", „Ahasver", „Małka", nie umiały sobie zdobyć uznania w Petersburgu. Więc dalszym próbom stworzenia nowej sceny dał Przybyszewski za wygraną. Z Petersburga jedzie do Paryża, aby pokonferować z Kisielewskim, którego talent wysoce go zajmuje, i wybadać, czyliby autor „Karykatur" nie wziął w swe ręce sprawy stworzenia wzorowego teatru polskiego. Z Paryża powróci Przybyszewski znów do Petersburga z inną trupą i z innym repertuarem, a przebyte doświadczenia dadzą mu może lepszą sposobność do przeprowadzenia swojej idei.

* **„Sztuka dla dziecka"** w Muzeum przemysłowem lwowskiem otwarta została pod tą nazwą wystawa obejmująca najwybitniejsze zagraniczne wydawnictwa artystycznie ilustrowane dla dzieci i młodzieży, a obok tego zbiór kompozycyj malarskich wykonanych barwną litografią i przeznaczonych do artystycznej dekoracyi sal szkolnych. Wydawnictwa książkowe równie jak litografie ścienne obejmują prace wybitnych artystów angielskich, holenderskich, francuskich i niemieckich. Wstęp dla młodzieży szkolnej pod przewodnictwem nauczycieli bezpłatny.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwatek po raz pierwszy „Tosca" opera w 3 aktach, słowa L. Illiki i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardou.

W piątek po raz pierwszy „Markiz de Priola" sztuka w 3 aktach Henr. Lavedana, przełożyła z francuskiego Wanda Nałęczówna.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 5 marca wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Pabla Sarasate, skrzypka, i Berty Marx Goldschmidt, pianistki. Program: I) 1. Gluck. Ifigenia w Aulidzie. 2. Beethovena. Sonata Kreutzerowska, na fortepian i skrzypce, odegrają Pabla de Sarasate i Marx-Goldschmidt. II. 1. a) Nandl. Air. varie. b) Gluck-Brahms, Gawot z op. „Ifigenia w Aulidzie", a Rubinstein, Etuda (Staccato) odegra Marx-Godlschmidt. 2. Raff. „Czarodziejka miłości" odegra Pablo de Sarasate. III) 1. Liszt i Fantazya z „Don Juana" odegra Marx-Goldschmidt. 2. Sarasate a) Malaguena. b) Jota de Saint Fernani, odegra Pablo de Sarasate. Akompaniator: Otton Goldschmidt.

W sobotę 7 marca Setny koncert w sezonie 1902/1903.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.
W piątek koncert Pabla Sarasate.
W sobotę „Margrabia Priola".
W niedzielę „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Z okazyi ćwierćwiekowej rocznicy koronacyi Ojca św. liczna deputacya obywatelstwa udała się do ks. biskupa Nowaka i na ręce jego złożyła wyrazy hołdu dla Papieża. Imieniem deputacyi przemawiał Ludwik hr. Dębicki. Akademia umiejętności wysłała do Rzymu obszerny telegram. Wieczorem wczoraj odbyła się iluminacya miasta, która wypadła bardzo ludnie. Oświetlone były gmachy publiczne, kościoły i wszystkie mieszkania zajęte przez katolików.

— Przed ławą przysięgłych toczy się rozprawa przeciw Jakóbowi Kubowiczowi oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa i zbrodnię nałogowej kradzieży. Kubowicz uciekł w roku zeszłym z więzienia w Nowym Sączu okradłszy dozorcę więziennego i pomocnika kancelaryjnego. Przebrawszy się w skradzione ubranie dokonał kilka kradzieży. W listopadzie z. r. zamordował w Jurkowie gospodarza Smoterę, którego wyciągnął z domu pod pozorem nastręczenia mu roboty. W drodze jednak Smoterę zamordował, a sam powrócił do mieszkania zamordowanego i skradł tam 28 koron, które Smotera przed opuszczeniem domu z mordercą, wręczył żonie na opłacenie podatków. Kubowicz przyznaje się, że uderzył Smoterę kijem dwa razy, zaprzecza jednak, jakoby mu poderznął gardło.

— W sprawie żywcem zakopanego 7 letniego dziewczęcia, przez własną matkę Bronisławę Lembasową, udało się onegdaj z Krakowa na miejsce zbrodni sądowa komisya. Komisya zabrała matkę, która na gruntach wsi Prusy wskazała miejsce. Istotnie znaleziono tam dziewczynkę w ubraniu zasypaną piaskiem. Matka podała, że spostrzegłszy dołek, pozostawiony przez włościan, kopiących kwiaty, złożyła weń dziecko, które było chore, anemiczne, i zasypała je piaskiem. Lekarze sądowi dokonali sekcyi, stwierdzając, że dziecię zmarło wskutek uduszenia, spowodowanego przysypaniem ziemią. Lembasowa była już raz karana 5 miesięcznem więzieniem za pastwienie się nad dzieckiem.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Następcą śp. arcybiskupa Kłopotowskiego ma zostać biskup płocki ks. Jerzy hr. Szembek. Pertraktacye z ks. Szembekiem — jak donoszą z Petersburga — są już w toku. Do niedawna ks. biskup Szembek był kandydatem na biskupstwo wileńskie, jednakże rokowania się rozbiły. Stanowisko metropolity petersburskiego jest ważniejszem, aniżeli metropolia warszawska, której znaczenie rząd coraz bardziej tendencyjnie osłabia. Wśród wyższego kleru warszawskiej archidyecezyi panuje zawsze obawa, czy rząd nie nosi się z zamiarem zniesienia godności arcybiskupiej dla dyecezyi warszawskiej, i równocześnie zespolenia wszystkich dyecezyi w państwie w jednę metropolię petersburską. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że ks. arcybiskup Popiel jest ostatnim warszawskim metropolitą. Tylko energiczny opór przeciw temu ze strony Stolicy apostolskiej mógłby tę myśl rządu sparaliżować i dać nadzieję, że coś podobnego nie nastąpi.

Telegramy i telefonemata.

Rada państwa.

Wiedeń 4 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad ustawą o stowarzyszeniach gospodarczych i zarobkowych uchwalono całą tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu w brzmieniu przyjętem przez izbę panów. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 4 marca. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów otwarto o 12 w południe. P. Offermann, który po raz pierwszy pojawił się w izbie, złożył ślubowanie poselskie.

Interpelacya w sprawie Koburga.

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya Daszyńskiego i tow. do ministra obrony krajowej tej mniej więcej treści: W dziennikach wiedeńskich odbył adwokat wiedeński dr. Bachrach oświadczenie, że książę Filip Koburski twierdzi, jakoby mu wcale nie było wiadomem o doniesieniu lub jakimkolwiek protokole, w którym b. porucznik Mattasicz-Keglevich był poczynił zeznania, przytoczone przez Daszyńskiego w Izbie posłów dnia 19 stycznia br. Interpelanci zaznaczają, że nie ulega kwestyi istnienie tego protokołu. Protokół ten w roku 1899 wobec osobistości wojskowych podpisano i wysłano do b. ministra wojny do Wiednia. Czy fakty w protokole podane są słuszne czy nie, trudno przesądzać. Według norm i zapatrywań obowiązujących w armii, kompetentną jest w takich wypadkach wojskowa rada honorowa. Ponieważ koniecznem jest wyświetlenie całej sprawy interpelanci zapytują: Czy minister jest gotów poczynić poszukiwania za zagubionym protokołem i wyśledzić, jakim sposobem protokół, który przeciw czynnemu oficerowi w tak jasnej formie i tak ciężkie podnosi zarzuty, nie przyszedł pod kompetencyę rady honorowej? Czy minister gotów naprawić to zaniedbanie i powołać doyczącą wojskową radę honorową, któraby pociągnęła ks. Koburskiego do usprawiedliwienia się?

Sprawa Galgoczego.

Prezes gabinetu dr. K o e r b e r przemówił następnie w te mniej więcej słowa: Pp. Breiter i tow. wnieśli do mnie wczoraj interpelacyę, której przedmiotem jest oświadczenie ministra wojny w sprawie zachowania się komendanta X korpusu generała broni Galgoczego, wobec podniesionych przeciwko niemu w tej izbie tak ciężkich zarzutów co do wykonywania przez niego komendy. Nie wchodząc w argumenty, jakiemi panowie interpelanci chcieliby usprawiedliwić formę, w której niestety zbyt często w tej izbie krytykowane są osoby i fakta, chcę tylko stwierdzić, że dotychczasowe milczenie Galgoczego wobec tych zarzutów odpowiada kompletnie jego wojskowemu stanowisku i nie ma państwa w Europie, w któremby możliwe było inne zachowanie się wojskowego w podobnym wypadku.

Niemożna się dziwić, jeśli komendant korpusu także w obec ponownego oświadczenia Pernerstorfera stoi na tem samem stanowisku i jeśli minister wojny, któremu wolno w sposób jaki uzna za stosowny, złożyć oświadczenie o swym podwładnym, na to się zgadza. Mówić o jakimkolwiek braku zastanowienia ministra wojny, ponieważ stosownie do obowiązku ujmuje się w stanowczy sposób za podwładnym, uważa minister za zupełnie niedopuszczalne, i wyraz ten z całą stanowczością odpiera, tembardziej, że prezydyum wysokiej izby samo widziało się spowodowane skarcić osobiste uwagi dotyczące Galgoczego.

Co się tyczy pytań, zawartych we wspomnianej interpelacyi, zauważa prezydent ministrów, że na drugie pytanie odpowie minister obrony kraj. i da wyczerpujące wyjaśnienia na wszystkie przeciw Galgoczemu podniesione zarzuty. Na trzecie pytanie dotyczące strzeżenia godności parlamentu odpowiada mowca, że on i jego koledzy godności tej — o ile to leży w zakresie ich działania — każdego czasu stanowczo przestrzegali i będą przestrzegać. Jednakowoż o ile godność ta zawisła jest od wydarzeń w Izbie, to wszelki wpływ nasz odpada i w tej mierze jeden poseł może więcej uczynić niż cały rząd.

W e l s e r s h e i m b zabrawszy głos stwierdza, że ponieważ raz na zawsze oświadczył, dlaczego na obelgi rzucane w izbie posłów nie reaguje, dlatego też nie reagował na obelgi, wygłaszane podczas dyskusyi nad kontyngentem rekrutów. Podnoszone w izbie zarzuty przedstawił mowca ministrowi wojny do rozpatrzenia. Na jego też prośbę otrzymał sprawozdanie, które odczytuje.

Po pierwsze: Poseł Eldersch pod tytułem „Polowanie na ludzi" przytoczył następujący fakt: Przy fasowaniu węgli przez żołnierzy 9 pp. dzieci zbierały odpadki węgla. Oficyał wojskowy urządził wraz z kapralem polowanie na dzieci, a goniąc ich wystrzelił; nie trafił nikogo; strzał wybił kilka szyb w mieszkaniu Anny Kołodziej. Jedno z dzieci ciężko wskutek przestrachu zachorowało. O ukaraniu oficyała nie ma mowy. — W obec zarządzonego dochodzenia sądowego przedstawia się ten fakt następująco: 1 grudnia 1902 żołnierze 9 pp. brali węgle z wojskowego magazynu. Ze sposobności tej skorzystało wiele osób i zbierało węgle. Śmiałość ich doszła do tego stopnia, że wskakiwano na wozy i rzucano węgiel dalej stojącym. Żołnierze zajęci fasowaniem węgli i oficyał wojskowy starali się ich odpędzić. Ponieważ fakty te powtarzały się zbyt często, zamierzali żołnierze złapać kilkunastu tych złodziei celem oddania ich w ręce policyi. Nie udało się jednak ich dogonić, a oficyał dla postrachu wystrzelił z rewolweru. Skutek był niepożądany, gdyż strzał wybił w pobliskim domu 2 szyby, nie raniąc nikogo. Nie jest prawdą, jakoby dziecię zachorowało ze strachu. Wymieniony wyżej oficyał wojskowy został pociągnięty do dyscyplinarnej odpowiedzialności i skazany na 14 dni aresztu pokojowego. Z tego przedstawienia wynika, że fakta przytoczone przez Elderscha były przesadzone, a dalej komenda X. korpusu niczego nie zaniedbała, by fakt ten wszedł na drogę sądową.

2) P. Eldersch przedstawił następujący fakt:

Rezerwista Schuster recte Liebhardt otrzymał za zameldowanie się słowem „jestem" karę 3 tygodni więzienia. Kilkakrotne prośb„ deputacyi, aby Schustera wypuszczono z więzienia, by mógł odwiedzić chorą śmiertelnie żonę pozostały bez żadnego rezultatu. Tak samo nie uwzględniono prośby jego o pozwolenie wzięcia udziału w pogrzebie swej żony. Urzędowe dochodzenie wykazało co następuje: Rezerwista Schuster został dnia 25 paźdź. z. r. za przekroczenie subordynacyi skazany w załodze przemyskiej na 3 tygodnie ciężkiego aresztu garnizonowego. Akta sprawy odesłano natychmiast wyższemu sądowi wojskowemu, gdyż sąd garnizonowy I instancyi nie mógł dalej decydować. Rodzina mogła skazanego odwiedzać, a podania o zjawieniu się jakiejś deputacyi nie są prawdziwe. Dnia 5 listopada otrzymał wyższy sąd wojskowy telegram z podpisem „przełożeństwo gminy Popowice". Depesza ta zawierała prośbę o wypuszczenie więźnia z powodu śmiertelnej choroby jego żony. Natychmiastowe śledztwo wykryło, że telegram nie był nadany przez gminę, a więc podpis sfałszowany, a dalej, że choroba żony była ciężką, lecz nie śmiertelną. Nie było więc wskazanem uwzględniać prośby, tembardziej, że podania o „zasłabnięciu żony" są rokrocznie częstokroć wymówką rezerwistów, którzy w nieprawidłowy sposób chcą się uwolnić od służby. Dodać trzeba, że urlopowanie więźniów sprzeciwia się ustawie. Dnia 27 listopada nadszedł wyrok sądu wyższego, potwierdzający wyrok I instancyi. Gdy po upływie tygodnia nadeszła wiadomość o śmierci żony, darowano więźniowi resztę kary. Wynika z tego, że sąd wojskowy postąpił zupełnie zgodnie z ustawą a nawet uwzględnił osobiste stosunki dotyczącego więźnia.

P. Eldersch przytoczył wypadek zranienia kupca w Jaworowie przez oficera ułanów i przedgo stawił w takiej formie, że możnaby sądzić, iż wybryki oficerów w obrębie X korpusu uchodzą zupełnie bezkarnie.

Dochodzenie sądowe przedstawiło fakt następująco: 16 czerwca z. r. trzej oficerowie o g. 9 wieczór, a nie, jak Eldersch twierdził, o godz. pół do 2 w nocy, zaszli do sklepu Izaka Leiby Kleina w Jaworowie i pozwolili sobie na poufałe zachowanie wobec córki Kleina. Ojciec obsypał oficerów obelgami. Nie byli oni uzbrojeni, wbrew twierdzeniu Elderscha, jakoby byli uzbrojeni. Wskutek obelg tych jeden z oficerów uderzył Kleina laską po głowie tak, że Klein odniósł obrażenie. Dotyczący oficer zapłacił Kleinowi odszkodowanie 150 koron, a sąd garnizonowy skazał oficera 17 sierpnia 1902 w drodze dyscyplinarnej na 4 dni aresztu. Przedstawienie p. Elderscha budzi mniemanie, że podobne wybryki są w X korpusie tolerowane. Z opisu jednakże mojego wynika, że rzecz ma się wprost przeciwnie.

Po odpowiedzi ministrów przeszła izba do dyskusyi nad

naglącym wnioskiem

Reichstädtera i tow. w sprawie zajść podczas uroczystości sokolej w Morawskiej Ostrawie i w Frydku.

Wiedeń 4 lutego. (Telegram prywatny). Patrząc na te posiedzenia Izby, o które nikt się nie troszczy i które nikogo nie interesują, dziwić się należy, dlaczego rząd tak kosztownego używa stafażu dla swych zakulisowych rokowań. Wszędzie gwarno i rojno, tylko nie w Izbie.

Sytuacya parlamentarna.

Praga 4 marca. (Telegram prywatny.) *Hlas Naroda* donosi, że w klubie młodoczeskim pojawiły się głosy, żądające zmiany dotychczasowej taktyki.

Zgon Riegera.

Wiedeń 4 marca. W skład deputacyi, którą Koło polskie wysyła do Pragi na pogrzeb Riegera wchodzą pp. Dawid Abrahamowicz, Dulęba, Danielak, Górski i Garapich.

Praga 4 marca. Z Budapesztu otrzymał syn Riegera od generał-adjutanta hr. Paara depeszę, wyrażającą wyrazy współczucia od monarchy.

„Schodnica".

Wiedeń 4 lutego. (Tel. pryw.) Dziś odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa „Schodnica". Zebranie było nieliczne; przybyli przeważnie adwokaci.

Sejm węgierski.

Budapeszt 4 marca. (Tel. pryw.) Przybyła tu deputacya z miasta Hatvan, złożona z 100 osób i wręczyła Apponyemu protest przeciw ustawie wojskowej, dziękując mu zarazem za bezstronne prowadzenie obrad.

Parlament niemiecki.

Berlin 4 marca. Parlament uchwalił fundusz państwowy i inwalidowy.

P. Thielmann przemawiając w tej sprawie, wywołał w izbie wielką wesołość, wypowiedzeniem zdania, że A u s t r y a i F r a n c y a z n a n e s ą z t e g o, i ż p o t r a f i ą z p ł a c ą c y c h p o d a t k i j a k n a j w i ę c e j w y c i ą g n ą ć.

Parlament angielski.

Londyn 4 marca. W izbie posłów postawił konserwatysta Hult rezolucyę, wzywającą rząd, aby ze względu na przestarzałą organizacyę urzędu handlowego utworzone było ministerstwo handlu. Kanclerz skarbu oświadczył, że kwestya ta będzie przedmiotem dochodzeń.

Luiza Toskańska.

Salcburg 4 marca. (Tel. pryw.) Zapewniają tu, że matka ks. Luizy pozostanie u niej aż do rozwiązania.

Giron usiłował w ostatnich dniach rozpocząć z księżną korespondencyę, lecz listy mu odesłano.

Wenezuela.

Caracas 4 marca. Biuro Reutera donosi, że wojsko rządowe opuściło miasta Barcelonę i Carupano, a zajęli je powstańcy.

Petersburg 4 marca. W ministerstwie spraw wewnętrznych utworzono komitet dla badania północnej i wschodniej Azyi pod względem historycznym, archeologicznym i etnograficznym.

Rozmaitości.

Ω **Czego nienawidzi literatka angielska.** Jeden z *Przeglądów* angielskich zapytał pewnej znanej literatki angielskiej co jest dla niej najbardziej na świecie nienawistnem i taką otrzymał odpowiedź: 1. Mężczyzna, który się uważa za bóstwo wszechmogące. 2. Kobieta, która nie może w czystości i wierności poświęcić życia jednej wielkiej miłości. 3. Kobiety jeżdżące na rowerach i w ogóle wszystkie kobiety „małpujące" mężczyzn. 4. Milionerzy amerykańscy. 5. P. William Archer (krytyk angielski, wielbiciel Ibsena) i jego bóstwo Ibsen. 6. Kobiety wyższych sfer towarzyskich, zezwalające na sprzedaż swoich fotografii, — Niezwykłe zestawienie!

Dział rolniczy.

α **Tow. dla popierania uprawy torfowisk** w Galicyi odbyło dziś o godz. 3 popołudniu w sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków. Przewodniczył zebraniu prezes towarzystwa p. Włodzimierz Gniewosz. Prof. J. Pomorski (z Dublan) przedłożył sprawozdanie wydziałowi, które po krótkiej dyskusyi przyjęto do wiadomości. Nastąpiły bardzo interesujące wykłady: inżyniera A. Kornelli „o wynikach kultur torfowych na polach próbnych, urządzonych przez biuro melioracyjne Wydziału krajowego". M. hr. Łoś miał wykład „o torfie opałowym". Nastąpiła demonstracya narzędzi do uprawy torfu. Przy wyborze przewodniczącego p. Wł. Gniewosz wybrany został ponownie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 4 marca Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·40 do 6·70, na term. 6·35 do 6·50, owies obroczny got. 6·20 do 6·50, na term. 6·25 do 6·40, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·25, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 7·— do 7·25, groch do gotowania 9·— do 10·50, wyka 6·00 do 6·90, bobik 5·75 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·— do 6·25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 55·— do 86·—, biała 75·— do 110·—, szwedzka 85·— do 95·—, tymotka 35·— do 42·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 3·50 do 9·76.

Obroty w zbożach słabe. Konicz czerwony w średnich gatunkach mniej poszukiwany, obniżył się w cenie. Co do spirytusu usposobienie stale dobre.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 marca.

Z powodu, że zaofiarowanie pszenicy znowu się wzmogło, kupujący zajęli stanowisko wyczekujące, usiłując cenę obniżyć. Wskutek tego obroty były dalsiaj bardzo małe, gdyż sprzedający tylko wyjątkowo godzili się na małe ustępstwa. Żyto, przy znacznem zaofiarowaniu, słabo się trzyma w cenie. — Pokup na jęczmień ograniczony, ceny niezmienione. Owies mimo znacznych zapasów trzyma się w cenie.

Płacono: pszenicę nową od 8·— do 8·45 koron czerw. od 7·90 do 8·35 kor., żółtą od 7·80 do 8·35 koron, żyto kraj. 7·— do 7·40 k., jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·80 koron, owies 6·40 do 6·75 koron, rzepak od —·— do —·— koron, koniez czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 4 marca. Cukier (spopojnie) 22·65 do —. — Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 39·40 do —·—.

Wiedeń dnia 4 marca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·63 do 7·64, żyto na wiosnę 6·96 do 6·97, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·32 do 6·33, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pada deszcz

Budapeszt dnia 4 marca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·63 do 7·64, na październik 7·54 do 7·55, żyto na kwiecień 6·70 do 6·71, owies na kwiecień 6·04 do 6·05, kukurudza na maj 6·18 do 6·19, kukurudza na czerwiec 6·21 do 6·22, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 4 marca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 688·75, węg. zakładu kred 739·—, Anglobanku 276·—, Unionbanku 539·25, Banku dla krajów koronnych 412·—, Bankvereinu 483·—, Bodencreditu 957·—, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 687·25, kolei południowej 52·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 449·60, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 533·—, alpiny 385·—, Rima Muranya 480·—, praskiego towarz. żel. 1640·—, fabryk broni —·—, tureckie tytoniowe 344·—, oblig. węg. indemniz. 99·20, renta majowa 100·55, austr. renta koronowa 101·— węg. renta koronowa 99·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·—, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 103·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·05, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·65, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·80, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1898 r. 99·90 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·—, losy tureckie 117·25, marki 117,07, ruble 258·75.

Frankfurt 4 marca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·— Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 195·25. Laura 148·75.

Berlin 4 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż 4 marca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·80. Mąka —·—

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Z piśmiennictwa czeskiego.

(Dokończenie)

W krótkim zarysie przedstawia autor dzieje teatru lwowskiego. Po zbombardowaniu Lwowa w r. 1848 — pisze Szubert między innemi — polski magnat-ludomił Stanisław hr. Skarbek wzniósł dla Lwowa nowy teatr. Ale i ten był zmuszony zgodzić się na żądanie rządu wiedeńskiego, aby w teatrze dawano rocznie aż 240 przedstawień niemieckich, a tylko 120 polskich. A gdy dyrekcya ośmieliła się dać o kilka polskich przedstawień więcej, przyszedł z Wiednia ostry zakaz i wyrzut, że zmiana proporcyi cyfr to naruszenie przywileju.

Pierwszym, najsilniejszym i najwytrwalszym bojownikiem publicystycznym — pisze Szubert — o scenę czysto-polską we Lwowie był redaktor *Gazety Narodowej*, Jan Dobrzański, mąż niezwykłej energii, a przytem wielki, wierny i nie zmieniający nigdy swego przekonania o potrzebie wzajemności czesko-polskiej — przyjaciel narodu czeskiego. Zabiegi Dobrzańskiego były daremne. Nie poskutkował jego głos, bez echa pozostały opinie innych dzienników, rezolucye rady miejskiej i Sejmu; nie trafiła do przekonania Wiednia okoliczność, że przed r. 1870 czterech dyrektorów teatru niemieckiego zbankrutowało. Jeszcze w r. 1871 obchodzono w teatrze hr. Skarbka pamiątkę zwycięztwa Prusso-Niemiec nad Francyą! Nad frontonem gmachu, w którym się mieści obecnie filharmonia lwowska, powiewały czarno-białe chorągwie niemieckie: oznaka zwycięztwa Niemców nad... Francyą, tą samą Francyą, którą uważaliśmy poniekąd za siostrę Polski. Dyrektorką teatru była wówczas Anna Locve. Ona to zainscenizowała we Lwowie uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pogromu pod Sedanem. Wieczór zakończył się apoteozą Wilhelma I, Moltkego i Bismarka przy odgłosie prusackiego „Wacht am Rhein".

Ta zuchwała prosofilska demonstracya w stolicy naszego kraju przebrała miarkę cierpliwości Lwowian. Oburzenie obywatelstwa odbiło się silnem echem w prasie. Najenergiczniej przemówił Jan Dobrzański, zamieszczając cięte artykuły w *Gazecie Narodowej*.

Skutek był ten, że afisze niemieckie usunięto ze wszystkich publicznych lokali; wydano hasło, aby nikt nie chodził na przedstawienia niemieckie. „Tow. przyjaciół sceny polskiej" z Janem Dobrzańskim na czele udało się do Wiednia i zwróciło się do posłów polskich, aby żądali zniesienia przywileju grywania po niemiecku w teatrze hr. Skarbka.

Po długich, żmudnych zabiegach udało się wyplenić niemczyznę z teatru lwowskiego: 1 kwietnia zainaugurowano w teatrze skarbkowskim szereg wyłącznie polskich przedstawień. Grano „Śluby panieńskie", i Łobzowian" Anczyca. Dyrektorem teatru narodowego został Jan Dobrzański. Po opisaniu dalszych dziejów naszego teatru mówi Szubert, że najbardziej pamiętnymi dla teatru lwowskiego momentami były: objęcie kierownictwa przez redaktora *Gaz. Nar.* Dobrzańskiego, a następnie moment, w którym arcybiskup Isakowicz wygłosił w nowym przybytku sztuki polskiej pamiętne słowa: „Pokój domowi temu!"...

Z kolei następuje ustęp: „Mezi (między) palmami." Gdyby tak można było pójść za autorem, zachwycać się wdziękami i krasami skwarnego Południa i posłuchać barwnych opowiadań o wrażeniach, jakich Szubert doznał z Medyolanie, Genui i na „Jasnym brzegu"! Niepodobna wszędzie towarzyszyć autorowi i rozkoszować się wraz z nim lazurem nieba i ludźmi, z którymi się stykał Szubert na Rivierze, w Turynie, Florencyi, Rzymie itd. W Nervi sąsiadował z Sienkiewiczem w hotelu Eden. W Rzymie był na balecie „Messalina" w „Teatro Costanzi". Szubert zauważa, że popiersie tej cesarzowej w watykańskiem muzeum rzeźb bardziej mu się podobało, niż fantazya baletowa o takim samym tytule. Na końcu rozdziału widzimy udatną podobiznę R. Leoncavalla z dedykacyą własnoręczną mistrza: *A monsieur F. A. Szubert au plus charmantdes directeurs, au meilleur des amis* itd.

Kalejdoskop się zmienia. Tytuł rozdziału: „na północy". Autor odbywa pierwszy raz w życiu podróż do Rosyi, do Petersburga i Moskwy. Wrażeń jego nie powtarzamy, gdyż to są rzeczy dobrze znane czytelnikom polskim. Tom ten zamyka wesoły obrazek, opisujący z humorem zabawne intermezzo na komorze celnej w Cormons.

Bardzo cenne uwagi poświęca Szubert w tomie III teatrowi we Francyi, a w szczególności dramatowi i komedyi w Paryżu. Podziwia mistrzowską grę aktorów paryskich. Publiczność odwiedza tłumnie teatry, gdzie jedną sztukę grywają po sto i więcej razy z rzędu. Powodzenie zawdzięcza sztuka zarówno autorowi, jak i aktorom. A o powodzenie nie trudno, skoro przed premierą odbywa się do 50 prób; prócz tego próba jest przed każdem przedstawieniem dramatu czy komedyi, choćby ją grano kilkadziesiąt razy z rzędu. Pierwszą zasadą dobrej gry jest: zupełne opanowanie słowa, doskonale wystudyowana gra solistów i harmonijny zespół. Wielka opera, jak wszędzie, tak i w Paryżu nie opłaca się i pociąga za sobą deficyt. Przyczyną tego kosztowna wystawa (zupełnie nowa przy każdej premierze) i bajońskie sumy, jakie pochłaniają soliści.

Lwia część tomu ostatniego poświęcona jest wyprawie dramatu i opery praskiej na wystawę wiedeńską, gdzie, jak wiadomo, Czesi święcili niebywałe trumfy. Od czasu wystawy, „Sprzedana narzeczona" i „Dalibor" weszły do repertoaru opery nadwornej i przedostały się na sceny zagraniczne.

Że „Narodni Divadlo" w krótkim stosunkowo czasie wzniosło się na takie wyżyny, że opera praska jest dziś jedną z pierwszych w Europie — zasługa to większej części gorącego patryoty i dzielnego kierownika sceny czeskiej, dyr. Szuberta. Praca jego jest skarbnicą, z której całe pokolenia będą czerpały ożywcze zdroje. Tak samo też i „Wspomnienia" jego, które tu pokrótce streściliśmy, będą stanowiły jedną z najpiękniejszych pereł czeskiej literatury pamiętnikowej.

Jak w życiu narodów: polskiego i czeskiego istnieją nieprzerwanie styczne, będące pętami węzłów, które od wieków łączą serca obu bratnich narodów, tak też i w dziejach teatru czeskiego widoczną jest na każdym kroku ta czerwona nić pokrewieństwa i sympatyj, łączących scenę polską i czeską, pisarzy, kompozytorów, wykonawców i widzów.

Za objawy bratnich uczuć ku naszemu narodowi i serdecznej sympatyi dla teatru polskiego, jakie Szubert uwiecznił w swoich wspomnieniach należy mu się z naszej strony serdeczna podzięka.

Zygmunt Skirmunt.

54

Morderstwo
na Great Porter Square Nr. 19.

(Ciąg dalszy)

— Więc przyjdę we środę o drugiej, by ci odpowiedź moją przynieść — rzekła smutno. — Naturalnie, że będę musiała powiedzieć tak, gdyż ty jesteś silnym, a ja słabą istotą. Muszą także poradzić się mego przyjaciela.

Nagle opuściła ją wesołość. Otuliła się płaszczem i wyszła.

Niedowierzam jej, w każdym razie zrobię testament na rzecz syna. Gdyby nie żył, to przeznaczę majątek na cel dobroczynny.

Jedną mam pociechę, że wkrótce te wstrętne układy się skończą. Nie wątpię, że się na moje warunki zgodzi i będę od niej na zawsze uwolniony.

Niedziela 6 lipca.

Dzisiejszy dzień był dla mnie prawdziwie świętym. Dzień modlitwy, rozmyślania o przeszłości i prośby na przyszłość. Gdybyśmy mogli przewidzieć skutki naszych pomyłek, oszczędzilibyśmy sobie łez i rozpaczy, a drugim krzywdy.

To jest nie do uwierzenia, że z pamięcią o mej czystej żonie, związałem się z taką kobietą. W tem było jednak więcej mojej winy, niż jej. Ona od dawna prowadziła życie hańby i fałszu, powinienem był wiedzieć, że natury swojej nie zmieni.

Zaniedbałem wszelkiej ostrożności i nie dowiedziałem się, czy przeszłość, której historyę sama mi opowiadała, jest prawdziwą; a przedewszystkiem zapomniałem, że związek starego człowieka z młodą dziewczyną nigdy jeszcze szczęścia nie przynosił. Teraz już zapóźno nad tem rozpaczać, co się stało, ale jedynym obowiązkiem jest rozłączyć się z Lydią i odnaleźć Fryderyka. Jeżeli modlitwa rodzicielska kiedykolwiek była s'uteczną, to Fryderyk teraz już powinien być przy mnie.

Poniedziałek 7 lipca.

Większą część dnia spędziłem dzisiaj na pisaniu testamentu, zajęło mi to dużo czasu, bo chciałem obejść się bez notaryusza.

Testament leży teraz przedemną, o ile go rozumiem, dopełniłem wszelkich formalności.

We środę, mam nadzieję, skończy się moje osamotnienie.

Sroda 9. lipca. Czwarta godzina.

O pierwszej, o całą godzinę wcześniej, weszła moja żona.

Nie słyszałem jej kroków, ani na schodach, ani na korytarzu. Znowu byłem zajęty przeglądaniem moich papierów.

Gdy nagle weszła, rzuciłem gazetę na stół, by nie wzbudzić w niej podejrzenia, lecz prędko się przekonałem, że nie osiągnąłem celu.

Była znowu w dobrym humorze: weszła uśmiechnięta i rozpromieniona.

— Więc, drogi przyjacielu, już jestem punktualnie, co do minuty.

— Przychodzisz godzinę wcześniej — odparłem.

— O pierwszej miałam przyjść — wpadła mi w słowo.

— Nic mi na tem nie zależy — odrzekłem — tem rychlej skończymy; jestem bardzo zadowolony.

Skinęła przyjaźnie, zdejmując płaszcz i kapelusz.

— Byłeś pilny — zaczęła, wskazując papiery na stole. — Może piszesz powieść. Weź mnie za bohaterkę, lecz nie sądź bardzo surowo. Powiedz o mnie także coś dobrego. Naprzykład, że przyszłam do rozsądku i przyjmuję twoje warunki.

— Czy mogę twoje słowa wziąć za prawdę?

— Tak, mój przyjacielu, przyszłam do rozsądku i przyjmuję wszystkie twoje warunki. Opuszczę Anglię i nigdy nie powrócę; zrzucę nazwisko Holdfast i zapomnę, żem się nazywała Lydya i jako inna, mam nadzieję, lepszą pójdę w świat. Tylko jeden warunek mam do postawienia, gdym już zdecydowała się, a postanowienie moje jest tak niewzruszone, że gdybyś mnie na kolanach błagał, z tobą już nigdy bym nie żyła. Chcę i pragnę, by wszystko dzisiaj załatwionem zostało.

— Jakże to zrobić? — zapytałem.

— Nic łatwiejszego jak to. Napiszesz dwa oświadczenia, jedno ja podpiszę, drugie ty. Pismo to pokażę adwokatowi. Tak, mój drogi, radziłam się adwokata i ten namówił mnie, bym warunki twoje przyjęła. Jeżeli adwokat po odczytaniu brulionu oświadczy, że wszystko w porządku, przyjdę z nim do ciebie o dziesiątej i podpiszemy oboje w jego obecności. Weźmę jeden egzemplarz, ty drugi i jutro przed południem opuszczam twój dom. Nikt nie potrzebuje o tem wiedzieć. Twoja i moja tajemnica zostanie uszanowana.

— Nie jestem prawnikiem i nie wiem, czy potrafię zachować formalności.

— Spróbuj mój drogi. Rozumiesz się tak dobrze na wszystkiem i jesteś tak doświadczonym, że możesz napisać co zechcesz, co ci tylko na sercu leży, a nie wątpię, że będzie doskonale. Możesz mi naprzykład kazać podpisać, że moje dziecko nie jest twojem, że byłam ci niewierną. To cię uspokoi — nieprawdaż? Oprócz tego możesz napisać, że jeżeli nie dopełnię warunków naszej umowy, nie zapłacisz mi ani szyllinga. Lecz teraz dojdźmy już do końca. By to przyśpieszyć, oddaję ci się całkowicie w ręce. Jeżeli jednak mego jedynego warunku nie spełnisz, oświadczam, że zrywam wszystko i możesz robić co ci się podoba.

Bez namysłu zgodziłem się na wszystko, wszak proces rozwodowy trwałby miesiącami, podczas gdy punkt wyjścia, który mi przedstawiła, prędko prowadził do celu, a przedewszystkiem dawał możność oddania się poszukiwaniom za synem.

— Kto jest ten adwokat? — spytałem.

Pokazała mi list, w którym adwokat zamieszkały w pałacu Buckingham, odpowiadał na jej pytania. To mi wystarczyło; powiedziałem jej, że oświadczenie zaraz napisze.

(Ciąg dal. nast.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.